Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok VIII. — Nr. 63.

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 3·60 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja: ul. Kopernika 8. — Administracja: ul. Dunajewskiego 7. — Telef. 2502. P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, — Kraków Nr. 404.100.

Dzisiejszy numer „Gońca Krakowskiego" zawiera 12 STRON tekstu i piękny DODATEK ILUSTROWANY.

MARZEC
16
Poniedziałek

Dziś 15. 3 post. Klemensa
jutro 16 Hilarego, Cyrjaka

Wschód słońca o g. 6 m. 27. Zachód o g. 5 m. 09. Długość dnia g. 10 m. 42. Przybyło godz. 2 m. 58. Wschód księżyca o g. 8. m. 43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

Anglicy twierdzą, że Chamberlain zadał cios Lidze Narodów.

Londyn. (AW). „Morning Post" podnosi, że angielscy mężowie stanu unikają później tego, co Anglja podpisała w chwilach dobrego humoru. „Daily Herald" zaznacza, że tylko tych, co nie znali przeszłości Chamberlaina zdziwiło jego stanowisko. Niechętne stanowisko wobec Ligi Narodów i szyderczy ton, stanowią główne cechy oświadczenia Chamberlaina. Mowa jego i odrzucenie kontroli parlamentu skłania do jak najdalej idących ostrożności. Od 1919 r. żaden mąż stanu nie wypowiedział się tak niechętnie o Lidze Narodów. Protokół genewski jest martwy. Chamberlain zadał Lidze najcięższy cios, jaki kiedykolwiek otrzymała.

Ustawiczne protesty Gdańska zniecierpliwiły Ligę Narodów.

Genewa. (PAT.) 14 bm. Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów Quinones de Leon jako sprawozdawca spraw gdańskich podkreślił konieczność szanowania przez Gdańsk praw przysługujących Polsce i pozostawienia nienaruszalnym statutu wolnego miasta Gdańska oraz podkreślał konieczność zbliżenia między wolnem miastem a Polską. Dalej sprawozdawca dodał, że jest obecnie potrzebne położenie kresu dotychczasowej sytuacji zmuszającej Radę Ligi do ustawicznego zajmowania się nadmierną liczbą szczegółów technicznych. Zgodnie z powyższem Rada Ligi upoważniła Quinonesa de Leon do przygotowania na czerwcową sesję Rady Ligi projektu zmiany procedury bez naruszenia zresztą postanowień traktatowych stosowanych obecnie przy traktowaniu spraw spornych między Gdańskiem a Polską. Przy omawianiu sprawy poczty polskiej w Gdańsku w związku z decyzją Rady Ligi i przekazaniu międzynarodowemu trybunałowi w Hadze niektórych punktów tej sprawy Chamberlain i Unden zwrócili uwagę na konieczność jak najrychlejszego rozwiązania tego zagadnienia. Jest możliwe, że trybunał haski zajmie się tą sprawą na swej sesji nadzwyczajnej.

Minister Skrzyński zaznaczył, że teksty traktatów umów konwencje i uchwały Rady Ligi nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do praw Polski w tej dziedzinie.

Prezydent senatu Sahm oświadczył, że sprawa poczty polskiej w Gdańsku wywołała w Gdańsku wielkie wzburzenie i, że Gdańsk uważa, iż Polska postąpiła niezgodnie z zakresem przysługujących jej praw.

Pobicie oficera przez hakatystów gdańskich.

Gdańsk. (AW.) Oficer polskiego statku handlowego „Wisła" z niewiadomych powodów został aresztowany przez policję gdańską i ciężko pobity. Ponieważ oficer jest obywatelem austrjackim, sprawa jego oparła się o poselstwo austrjackie w Warszawie i Genewie.

—oo—

Zebranie organizacyjne Ligi Żegl. Mor. w Gdańsku

Gdańsk. (AW.) Odbyło się tutaj zebranie organizacyjne oddziału gdańskiego Ligi Żeglugi Morskiej i Rzecznej. Do zarządu weszli, jako prezes dyrektor Banku Sp. Zarobkowych Zdąbski, jako wiceprezes przewodniczący koła polskiego w sejmie gdańskim dr. Panecki, oraz dyr. Banku Kierski. Sekretarzem Ligi jest K. Głuchowski, skarbnikiem inż. Ciechanowski.

— o —

Liliput ćwiczy.

Wilno. (AW.) „Słowo" donosi: Między 16 a 18 bm. na pograniczu polsko-litewskiem w okolicach Wilkomierza i Oran odbywać się będą manewry szaulisów. Jeden oddział szaulisów będzie maskował stronę polską, drugi litewską.

Umowy zbiorowe w rolnictwie.

Warszawa. (PAT.) 14 bm. W Ministerstwie Pracy i opieki społecznej toczą się obecnie ważne obrady nad ustaleniem tekstu umów zbiorowych w rolnictwie: Wedle informacji „Warszawianki" prace nadzwyczajnej komisji rozejmowej posuwają się w tempie powolnem. dużo bowiem trudności stanowi przejście od dotychczasowego systemu wynagrodzenia ustalonego w zbożu do systemu nowego, w którym płace mają być ustalone w pieniądzu. Trudność ta jest związana ze silnym wzrostem cen zboża w ostatnich tygodniach wskutek czego wynalezienie odpowiednich norm wynagrodzenia natrafia na znaczne przeszkody.

Bilans ostatnich wypadków politycznych.

Kraków, 15 marca.

(jż.) Wypadki polityczne, jakie rozegrały się na terenie międzynarodowym w związku z niemieckiemi propozycjami paktu gwarancyjnego, możemy rozważyć już spokojnie i ustalić pewien ich bilans: kto przegrał, kto wygrał.

1) Zaczniemy od Niemiec. Sądzimy, że Niemcy na dziś sprawę przegrały. Niemcy, wysuwając swe propozycje w sprawie nienaruszalności granic nad Renem, pragnęły przedewszystkiem osiągnąć ewakuację strefy kolońskiej. Kwestjonowanie granic Polski zdaje się nie było aktualnie ich celem. Jednak opinja publiczna we wszystkich państwach dostrzegła z miejsca nie cel propozycji niemieckich, lecz ich lukę (brak gwarancji granic na wschodzie) i w tej luce zauważyła ich główny sens. Świadczy to jak świat polityczny jest czujny na punkcie problemów związanych z Polską. Ta czujność stała się powodem przegranej niemieckiej. Przytem Niemcy nie wzięły w rachubę tego, że nie tylko nie chce gwarantować status quo na wschodzie, ale że wogóle nie chce go gwarantować nigdzie. Anglja przedewszystkiem chce się zrzucić z protokołu genewskiego.

2) Anglja jak sądzimy osiągnęła to, czego pragnęła. Anglja chce prowadzić politykę wolnej ręki w Europie. Mowa Chamberlaina i głosy prasy angielskiej nie wskazują na to, aby Anglja była skora do rewizji granic ustalonych w traktacie. Anglja tylko nie chce się wiązać, gdyż to odrzuca opinja angielska. Oświadczenia Chamberlaina świadczą nawet o tem, że ton Anglji w stosunku do Polski staje się nawet znacznie życzliwszy, niż był nim dotychczas. Równocześnie jednak Anglja zapatrzona w niebezpieczeństwo rosyjskie na terenie Azji, skłonnąby była oszczędzać Niemcy.

3) Przechodzimy do Francji. Co do niej, to wypadki ostatnich dni stwierdziły, że jest ona **wielką siłą mocarstwową:** Anglja jest zmuszona liczyć się z jej głosem coraz poważniej. Ale trudno przyznać, aby polityka francuska ostatnio była najlepszą. Francja broni protokółu genewskiego; jest to zupełnie zrozumiałe, bo aby osiągnąć tak słabą gwarancję bezpieczeństwa, zrzekła się w lecie roku zeszłego gwarancji istotnych, czyniąc olbrzymie ofiary na rzecz Niemiec. Pisma, sprzyjające min. Skrzyńskiemu podnoszą, że pozycja Francji, broniącej protokółu jest moralnie i taktycznie korzystna. Nie przeczymy tego, ale jest faktem, że protokół przestał już istnieć, oraz jest faktem, że Francja zapłaciła już za ten protokół w zeszłym roku. Tymczasem Anglja, mimo pewnych nieprzyjemności, osiąga to, że otrzymawszy za zgodę na protokół już z góry zapłatę, dziś doprowadza do jego upadku.

4) Wreszcie Polska. Tu trzeba odróżnić jej plusy od plusów polskiej dyplomacji. Otóż niewątpliwie okazało się, że ciężar gatunkowy Polski w świecie międzynarodowym wzrósł znacznie. Polska coraz silniej staje na arenie starć politycznych świata. Ale jak się okazało, dyplomacja polska związała swe losy z protokółem genewskim i poza tem nie umiała rozwinąć szerszej batalji. Wprawdzie Polska była w tym względzie związana stanowiskiem Francji, ale uznając nawet konieczność uzgodnienia nowej polityki z polityką francuską, należało jeszcze rozwinąć pewną akcję własną, któraby świadczyła, że Polska nadąża za problemami polityki międzynarodowej.

Zwolennicy min. Skrzyńskiego opłakują jeszcze **ciągle protokół genewski, a przecież** w gruncie rzeczy poza wszystkiem aktualnym jaki daje on w grze taktycznej przeciw Francji, jest on zupełnie bez wartości. Pod tym względem krytyka Chamberlaina była zupełnie słuszna. Bo istotnie protokół daje znacznie większe szanse napastnikowi, niż państwu napadniętemu. I dlatego wypowiedziały się przeciw niemu i Włochy i Japonja. Także Belgja uznała go za niedostateczny. Jest charakterystycznem, że Szwecja entuzjastka protokółu, nie przyłączyła się doń, mimo wywieranego na nią nacisku ze strony Francji; w myśl stanowiska angielskiego delegat szwedzki Unde zgłosił poprawki do protokółu. Interes zwyciężył doktrynę. Czyż to nie jest dostateczną ilustracją wartości protokółu?

———o———

ŚLEDZTWO W SPRAWIE PUŁK. GANCZARSKIEGO.

Warszawa. (PAT.) 14 bm. W związku z informacjami w prasie o przebiegu posiedzenia sejmowej podkomisji politycznej z dnia 10 marca br. w sprawie pułkownika Ganczarskiego gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje co następuje: „Na powyższem posiedzeniu naczelny prokurator wojskowy generał Gruber wymienił według stanu aktów wszystkie zarzuty podniesione przeciw pułkownikowi Ganczarskiemu stwierdzając, że śledztwo prowadzone jest z całą energją. Wobec charakteru zarzutów pułkownik Ganczarski został przeniesiony czasowo ze stanowiska prokuratora wojennego w Lublinie do wojskowego sądu okręgowego w Łodzi na tsanowisko pełniącego obowiązki szefa tego sądu. Przeniesienie to żadną miarą nie może być uważane za „awans“, jest ono bowiem połączone z utratą etatu. Minister spraw wojskowych zastrzegł sobie co do pułkownika Ganczarskiego ostateczną decyzję po ukończeniu odnośnej sprawy karnej.

KASZUBSCY POWSTAŃCY I WOJACY NIE DADZĄ ZIEMI.

Gdańsk. (PAT.) 14 bm. Towarzystwo powstańców i wojaków w Wejherowie wysłało do Ministra spraw zagran. Skrzyńskiego następujący telegram:

„Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Wejherowie na Kaszubach prosi uniżenie Jego Ekscelencję, by przy obradach w Genewie i Paryżu stanowcza przeciwdziałał wszelkiemi sposobami i siłami usiłowaniom wszczęcia dyskusji nad sprawą zachodnich granic Polski“.

5000 ZŁ. ZA WYKRYCIE MORDERCY.

Warszawa. (PAT.) 14 bm. W związku ze znalezieniem wczoraj w przechowalni bagażowej na dworcu wschodnim walizy z trupem kobiety bez głowy rąk i nóg, władze śledcze ogłosiły nagrodę wysokości 5000 złotych za wykrycie osoby, która przed dwoma tygodniami walizę tę złożyła na przechowanie.

W OBRONIE PRZED SPEKULACJĄ MATERJAŁAMI BUDOWLANYMI.

Warszawa. (PAT.) 14 bm. Wobec usiłowania spekulantów wykorzystania przewidywanego ożywienia ruchu budowlanego w roku bieżącym i podwyższenia cen na materjały, ostatnie posiedzenie biura badania cen poświęcone było głównie omówieniu drożyzny materjałów budowlanych. Obszerne sprawozdanie w tej sprawie zawierające szczegółowe dane statystyczne złożone będzie komitetowi ekonomicznemu ministrów.

Skrzyński—Chamberlain.

Warszawa. (Tel. wł.) 14 bm. „Warszawianka“ wydała wczoraj dodatek, w którym podaje telegram posła Strońskiego z Genewy, który brzmi, jak następuje: Wczoraj koło godz. 8-ej wieczorem odbyła się zapowiedziana rozmowa p. Skrzyńskiego z Chamberlainem. Rozmowa trwała godzinę. Szczegóły jej są oczywiście tajne i nieznane, ale można powiedzieć, że ostatnie obawy w sprawie stanowiska Anglji wobec Polski są w świetle poglądów Chamberlaina rozwiane. Zgodnie z umiarkowaną polityką angielską Chamberlain jest zwolennikiem szerokiej polityki światowej Anglji i dość nieznacznych wkroczeń w sprawy kontynentu europejskiego. W każdym razie uważa za pożądane utrwalenie się na kontynencie poczucia stałości i pewności. Z tego względu daleka jest od niego myśl zachwiania granic i spokoju Polski, dla której żywi szczere i dobre uczucia. Mniemanie, że Anglja gotowa była uczynić z Polski ofiarę dla dogodzenia Niemcom byłoby na wskroś błędne.

OSTBUND PRACUJE.

Warszawa. 14 bm. (Tel. wł.). W ubiegłym tygodniu odbył się w Berlinie zjazd Ostbundu, na który przyjechali delegaci z całej Rzeszy oraz reprezentanci wszystkich ministerstw. Jak pisze prasa niemiecka Ostbund nie jest tylko organizacją, reprezentującą interesy kresów wschodnich Rzeszy, ale głównym jego celem „jest obrona przed naporem polskości i polską irydentą“, dalej „poparcie żądań Niemiec w sprawie uregulowania granic wschodnich Rzeszy“, wreszcie „niesienie pomocy Niemcom na obszarach oderwanych od Rzeszy“.

NAHAJKI SOCJALISTÓW ŚWISZCZĄ.

Warszawa. 14 bm. (Tel. wł.). Władze sowieckie opieczętowały w Mińsku cerkiew zamierzając oddać ją na potrzeby t. zw. „żywej cerkwi“. Wierni prawosławni dowiedziawszy się o tem, zebrali się przed cerkwią, zerwali pieczęcie i zaczęli łamać drzwi. Zawezwana milicja konna rozpędziła tłum nahajkami i szablami, przyczem nie obeszło się bez zabitych i rannych. Władze sowieckie dokonały w związku z tem całego szeregu aresztowań.

CHOROBA CESARZOWEJ ZYTY.

Madryt. (AW.) Wskutek ciężkich ataków anginy bardzo osłabioną eks.-cesarzową Zytę przewieziono do sanatorjum w Calla koło Bilbano.

CZAS LETNI OBOWIĄZUJE W ANGLJI.

Londyn. (AW.) Izba gmin uchwaliła zaprowadzić raz na zawsze w roku czas letni w Anglji.

ŚLEDZTWO POLICYJNE W SPRAWIE ZNALEZIENIA ZWŁOK KOBIETY W WALIZIE NA DWORCU WARSZAWSKIM.

Warszawa. (Tel. wł.) 14 bm. W związku z odkryciem na dworcu w Warszawie walizy, w której był trup kobiety, policja prowadzi bardzo energiczne śledztwo. Przeprowadzone rewizje we wszystkich składach bagaży w Warszawie. Na dworcu Warszawa-Główna. Znaleziono dwie paczki złożne w ostatnich czasach zawinięte w podobny sposób jak zwłoki na dworcu wschodnim w szary papier, w którym znajdowały się w stanie rozkładu kawałki mięsa. Na jednej paczce był napis „baranina“, a na drugiej „wołowina“. Gnijące mięso odesłano do analizy.

Eksperci sądowi ustalili przy badaniu zwłok kobiecych, że odcięcie głowy, rąk i nóg dokonane zostało przez osobę niewprawną w obchodzenie się z ostrem narzędziem. Przyczyną śmierci młodej kobiety zapakowanej w walizę było prawdopodobnie zaduszenie.

Policja przypuszcza, że paczki te nie zostały złożone przez kogoś przejeżdżającego, lecz że zbrodnia była dokonana w Warszawie, gdyż trudno przypuszczać, ażeby zbrodniarz ryzykował dłuższą podróż z walizą, wypełnioną ociekającemi krwią zwłokami. Do wiadomości Urzędu śledczego doszło, że około 1 marca zaginęła w Warszawie niejaka Marja Michałowska 18-letnia dziewczyna lekkich obyczajów, która miała wyjechać do wschodnich powiatów i do tej pory do miejsca przeznaczenia nie dojechała. Wiadomo, że Michałowska, wyjeżdżając z Warszawy, miała trochę pieniędzy oraz kosztownych pierścieni. Dalsze śledztwo w toku.

Przegląd tygodników.

Kraków 15 marca.

W tygodnikach ludowych na obecny tydzień wydanych, bardzo wyraźnie krystalizują się dwa światopoglądy, jakie nurtują w naszem społeczeństwie. W tygodnikach, reprezentujących obóz narodowy, na pierwszy plan wybijają się artykuły traktujące o ostatnich wypadkach na terenie życia europejskiego, to jest o bezczelnych żądaniach Niemiec, zdążających do odebrania nam Śląska i Pomorza. W tygodnikach zaś, służących obozowi lewicowemu poprostu ani słowem nie pisze się o zamachu Niemiec, prowadzi się natomiast atak na rząd Grabskiego, atak na Kościół z okazji Konkordatu i podżega się do walki o równość prawa wyborczego do ciał samorządowych. W obozie narodowym aż po „Piasta“ włącznie przebija się przestroga i ostrzeżenie przed zakusami Niemców, rozlega się wołanie o konsolidację społeczeństwa i wzmacnianie się wewnętrzne, — w obozie lewicowym, jak zawsze, dążność do osłabienia stanowiska Rządu, próba rozbicia jednolitości społeczeństwa. **„Gazeta Podhalańska“** w artykule pt. „Groźna chwila“ pisze:

„Obecnie stoimy wobec bardzo poważnej dla nas chwili. Dnie najbliższe są dla naszego bytu narodowego jedne może z najdonioślejszych, jakie przeżywamy od chwili uzyskania niepodległości i musimy patrzeć z wielkim niepokojem w przyszłość. Niektórzy może zupełnie słusznie porównują obecną porę do tej, jaka była w lipcu 1914 r., przed wybuchem wielkiej wojny. Koło nas wszystko na pozór tak spokojne, cicho zupełnie, ale ta cisza może być łatwo taką, jak przed burzą. O cóż więc chodzi? — każdy zapyta. O rzecz bardzo wielką, bo o nasze granice od strony Niemiec, którzy szukają sposobu, aby mogli naruszyć Traktat Wersalski i te granice zmienić, coby wprost groziło naszemu bytowi niepodległemu“.

W tej samej sprawie **„Wieniec-Pszczółka“** pisze:

„Jeśli Niemiec uznaje granice Francji i Belgji za nienaruszalne, bo uważa, że ludność tych państw stanęłaby dziś jak jeden mąż w obronie swych ziem ojczystych, to niech się dowie, że wszelki zamach na nasze polskie ziemie będzie odparty. Również niech wiedzą nasi przyjaciele na zachodzie, że gwarancje Niemiec co do nich, jeśli gwarancje te nie obejmą również Polski, nie zapewnią im bezpieczeństwa. Jeśliby się pożoga wojny rozpaliła nad Wisłą, to przeniesie się ona i nad Ren. Niech wreszcie wie cały świat, że atak Niemiec na Polskę stanie się początkiem straszliwej katastrofy wojennej, której strasznych skutków nikt z nas przewidzieć nie może“.

Te same tygodniki, mówiąc w dalszym ciągu, o odroczeniu tej sprawy radzą, co nas na przyszłość uratować może. **„Gazeta Podhalańska“** pisze:

„Burza wisząca nad nami już się chwilowo rozchodzi, ale pamiętać musimy, że jednak tylko chwilowo, bo Niemcy sprawy nie zaśpią, a stąd dla nas nauka, **jak winniśmy wszyscy dążyć do jak największej zgody, jedności i podniesienia potęgi naszego Państwa, by nas kłócących się zły sąsiad nie pogodził i by się nie sprawdziło przysłowie: „mądry Polak po szkodzie“, bo wtedy będzie zapóźno“.**

W pismach obozu ludowego „Piast“ podnosi się z uznaniem, iż Rząd obecny Grabskiego zrozumiał wreszcie znaczenie rozwoju życia gospodarczego dla Państwa. Z uznaniem wspomina się o przydzieleniu większych kredytów Bankowi Rolnemu na pożyczki dla kas współdzielczych, nad odbudowę i na zasiewy, podniesieniu zapomóg dla rolnictwa z siedmiu miljonów do 25 miljonów złotych. I dziwi się obóz ludowy „Piasta“, że właśnie w tej chwili, kiedy Rząd coraz więcej zaczyna uwzględniać interesy rolnictwa, stronnictwo „Wyzwolenia“ przechodzi do opozycji. **„Wola Ludu“**, organ Piastowców na terenie b. Królestwa w artykule pt. „Wyzwolenie stroi dąsy“ pisze:

„Nie podobało się Wyzwoleniu to, co zaczął robić Grabski. Jakżeż to będzie — powiedziało Wyzwolenie — to już odtąd naszym Związkom Rolników i Guzohanom będą dawane pieniądze na spekulację, a gospodarzom na pobudowę, na zasiewy, a może na kupno kolonji.

Nie panie Grabski, my cię ze swych rąk nie popuścimy, bo my musimy wyreperować swoją kasę partyjną, nadwyrężoną ostatniemi aferami. Musisz nadal tak tńaczyć, jak ci będziemy grać, a nie chłopom iść na rękę. Rozumiesz — Wyzwolenie ci to mówi!

I rozpoczęli wyzwoleńcy opozycję. Bardzo ciekawą i niebywałą, nie spotykaną w żadnym parlamencie świata, bo zamiast wycofać swoich ministrów ze swojego rządu i pozostawić samego Grabskiego, oni ministrów w rządzie trzymają, a rozpoczęli niby opozycję w Sejmie — przez pukanie w pulpity. Śmieszny to widok, jak stare, a często siwe posły Wyzwolenia pukają sobie w pulpity lub kopią w szufladki ławek. Takiej opozycji rząd się nie boi“.

Jedyną radę na poprawę stosunków włościańskich, robotników i bezrolnych **„Chłopski Sztandar“**, organ p. Putka, znajduje przez uchwalenie następujących rezolucyj na zjeździe, odbytem w Rzeszowie. Rezolucja brzmi:

„Małopolska Rada Naczelna wzywa Klub P. S. L. do stanowczej postawy celem niedopuszczenia do zatwierdzenia Konkordatu, jako ustawy ubliżającej powadze Państwa i przynoszącej nieobliczalne straty tak materjalne, jak i moralne najszerszym warstwom ludowym. Małopolska Rada Naczelna domaga się stanowczo rozdziału Kościoła od Państwa“.

Podobne ulżenie w niedoli pracującym i głodnym rolnikom małym podaje i p. Stapiński w **„Przyjacielu Ludu“**, pisząc:

„Lekarstwo jest proste i niezawodne, trzeba wykonać reformę rolną **i przeprowadzić rozdział Państwa od Kościoła“.**

W pismach lewicowych wyczuwać się daje wzmożona agitacja celem ujęcia w swe ręce gospodarki w samorządach i w Państwie. W odpowiedzi na to, kielecka **„Ojczyzna“** pisze:

„Gospodarka Wyzwolenia, jak i całej lewicy, ma to do siebie, że jest rozrzutna a nie celowa. Wszak i w Sejmie widzimy, jak to posłowie Wyzwolenia są skorzy do wydatków, ale o źródła ich pokrycia najczęściej głowa ich nie boli. Uchwalać, dawać, obiecywać — to cecha naszej lewicy. Tem gorzej jest, gdy rządcami z ramienia lewicy są w dodatku ludzie częstokroć nieoświeceni, albo nieprzygotowani do rządzenia — wtedy za nich płaci naród, a „rządcy“ korzystają z niezadowolenia i łowią ryby w mętnej wodzie“.

Z tego krótkiego zestawienia widać, jak różnorodne wpływy na wsi polskiej działają i w jak nieuczciwy sposób stronnictwa lewicowe starają się lud bałamucić, by go w swe szpony ująć celem przeprowadzenia swych zadań, idących wbrew interesom Państwa i polskiego narodu. Zadanie przeto prasy narodowej i zdrowo myślącego społeczeństwa jest wytężona i energiczna walka z tymi, którzy idą na łowienie głosów ludu polskiego. **J. M.**

Kongres „Wyzwolenia“.

Wrzaskliwe przygotowania. — Prasa nie powinna nic wiedzieć co się na kongresie dzieje. — Czy zaprosić byłego wodza.

Warszawa. (Tel. wł.) 15 bm. **W dniu jutrzejszym rozpoczynają się w Warszawie obrady kongresu Wyzwolenia. Kongres ten poprzedzają narady klubu, które się odbywają w Sejmie i które są niesłychanie burzliwe. Różnicę do do zdań wyłoniło kilka kwestyj. Pierwsza czy dopuścić ma kongres prasę. Grupa w Wyzwoleniu bliższa p. Thugutta była przeciwna dopuszczeniu prasy za wyjątkiem tylko organu stronnictwa „Kurjera Porannego“. Grupa ta ostatecznie zwyciężyła trzema głosami i prasa nie będzie dopuszczoną nawet na otwarcie kongresu — co zresztą nikogo nie martwi. Druga kwestja, która wywołała tak hałaśliwe debaty, że w kuluarach sejmowych było je słychać, była kwestja czy p. Thugutt ma być zaproszony na kongres, czy nie. Sprawy tej jeszcze nie rozstrzygnięto, jak również nie rozstrzygnięto, czy Wyzwolenie ma się połączyć z grupą Bryla.**

Koniec ministerjalnej karjery p. Thugutta.

Warszawa. (Tel. wł.) 14 bm. **Dowiadujemy się, że minister Thugutt podał się do dymisji. Przyczyny, które złożyły się na krok p. Thugutta mają swoje źródło w jego niezadowoleniu, że projekty opracowane przez niego w sprawie zgromadzeń poselskich i inne nie zostały wprowadzone w życie. Ostatnio wobec projektu mianowania prof. St. Grabskiego ministrem oświaty, p. Thugutt zażądał dla siebie teki ministra spraw wewnętrznych. Ponieważ premjer Grabski, jak słychać nie chce temu życzeniu p. Thugutta uczynić zadość, p. Thugutt wniósł podanie o dymisję.**

Premjer zastrzega sobie kilka dni do namysłu.

POLSKA WZMOCNIŁA SWE STANOWISKO W GENEWIE.

Warszawa. (Tel. wł.) 14 bm. Telegram „Warszawianki“ z Genewy: We wszystkich bez wyjątku kołach delegacyj i biur Ligi Narodów jednomyślne jest zdanie, że rozprawa wczorajsza jest wzmocnieniem stanowiska polskiego a stanowczą porażką kłótliwej polityki gdańskiej.

PROTEST WARSZAWY PRZECIW ZAKUSOM NIEMIECKIM.

Warszawa. (Tel. wł.) 15 bm. Stolica gotuje się na niedzielę do olbrzymiej manifestacji i pochodu protestacyjnego przeciwko zakusom Niemiec. Przedstawiciele organizacyj i instytucyj zbiorą się o g. 12 w sali rady miejskiej, wysłuchają przemówienia prezesa rady miejskiej, który następnie odczyta deklarację z balkonu ratusza, poczem uroczysty pochód uda się do Prezydjum Rady Ministrów dla złożenia Rządowi tej deklaracji.

STRAJK KOLEJOWY W NIEMCZECH ZAOSTRZA SIĘ.

Berlin. (PAT.) 12 bm. Przedstawiciele kolejarzy niemieckich zgromadzeni w Berlinie w celu przeprowadzenia rokowań w sprawie zatargu z dyrekcją towarzystw kolei Rzeszy ogłosili deklarację, w których winę za wywołanie konfliktu składają na dyrekcję i zastrzegają sobie wolną rękę. Komitet związku kolejarzy otrzymał polecenie rozpoczęcia z dyrekcją towarzystwa rokowań, które zostały zainicjowane przez ministra pracy. Położenie strajkowe w Saksoni pogorszyło się tak dalece, że inne dyrekcje przestały już przyjmować ładunki towarowe przeznaczone dla Saksonji.

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA WPŁYWA.

Warszawa. 14 bm. (Tel. wł.). Jak już donosiliśmy, Bank Polski otrzymał onegdaj 5 mil. dol. z Ameryki. Wczoraj przyszła druga rata w kwocie 6 mil. dol. a reszta spodziewaną jest w najbliższych dniach.

PODZIĘKOWANIE PORTUGALJI DLA MINISTRA SIKORSKIEGO.

Warszawa. (PAT.) 14 bm. Gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje: Minister spraw wojskowych przyjął w dniu 12 bm. pełnomocnego ministra Portugalji p. Vasco de Quevedo, który w imieniu portugalskich ministrów wojny i marynarki oraz armji portugalskiej złożył podziękowanie za depeszę z okazji 400-lecia rocznicy urodzin znakomitego marynarza Vasco de Gama oraz za udział pułkownika sztabu generalnego Hulewicza w uroczystościach narodowych odbytych z tego powodu.

Minister p. Vasco de Quevede złożył przytem w imieniu własnem i rządu gorące życzenia dla armji polskiej oraz wyrazy uznania dla jej pracy.

WIECZORKIEWICZA I BAGIŃSKIEGO PRAGNĄ SOWIETY.

Warszawa. 14 bm. (Tel. wł.). Rząd sowiecki zwrócił się powtórnie do rządu polskiego z propozycją wymienienia skazanych na dożywotnie więzienie Wieczorkiewicza i Bagińskiego za Polaków więzionych w Rosji. Rząd polski zgodził się na tę propozycję i pozostaje obecnie tylko dokonanie wyboru, kto będzie wymieniony z Polaków więzionych w Rosji.

Listy z nad Tamizy.

Zamiłowanie Anglji do procesów skandalicznych a ich purytanizm. — Senzacyjno-skandaliczny proces pani Denistonn, wytoczony przez nią byłemu mężowi. — Katedrze św. Pawła grozi naprawdę ruina.

Londyn, w marcu.

(zb.) Znanem jest całemu światu nadzwyczajne zainteresowanie, które okazują Anglicy wobec procesów skandalicznych, a które jest dosyć dziwnem, ponieważ idzie w parze z pewnym purytanizmem obyczajów, jaki dochował się, przynajmniej na zewnątrz, w średnich warstwach społeczeństwa angielskiego. Choć, kto wie, czy właśnie ów pozorny purytanizm nie stanowi dla Anglików i Angielek głównej podniety, skłaniającej ich do tem liczniejszego odwiedzania sali sądowej, im skandaliczniejszym jest proces.

Ale mniejsza o przyczyny, dość na tem, że **każdy skandaliczny proces stanowi niezmiernie pożądany „żer“ dla snobów z nad Tamizy,** a jest tak skandaliczny, jak ten, który toczy się obecnie przed Najwyższym trybunałem londyńskim.

Dodajmy jeszcze do skandalów, wychodzących na jaw przy tym procesie, powszechne mniemanie, że zostaje w związku ze **słynną zemstą, wykonaną przez faraona Tutankhamena** — a zrozumimy łatwo gorączkowe zainteresowanie, które ogarnęło z tej racji Londyn i całą Anglję.

Zanim mój list Was dojdzie, proces ten będzie rozstrzygnięty. Wyrok jednak w nim wydany nie przedstawia dla nas interesu. Natomiast jego istota posiada — przyznać trzeba — sporo pikanterji a przedstawia się, jak następuje:

Rozwiedziona żona pułkownika **Denistonn,** pani **Dorota,** zaskarżyła o alimenta swego byłego męża, który pojął był w małżeństwo ogromnie bogatą wdowę **po lordzie Carnarvon,** tym, który odkrył grobowiec mściwego Tutankhamena.

Zaskarżony pułkownik oświadczył przez swego adwokata, że nie będzie płacił alimentów dla tego, ponieważ wystąpienie ze skargą swej byłej żony uważa za wstęp do szeregu **wymuszeń,** jakie będą wymierzane przeciw jego **obecnej bogatej** żonie.

W ciągu rozpraw procesowych zeznała rozwiedziona pani Dorota Denistonn, że mąż będący na początku wojny światowej tylko porucznikiem, **pchał ją formalnie w objęcia** generalnego kwatermistrza armji angielskiej, **lorda Cowans'a,** dla zyskania sobie jego protekcji, która rzeczywiście nie zawiodła. Porucznik Denistonn został powołany do głównej kwatery we Francji, awansował szybko, a **żona utrzymywała stosunek miłosny z podeszłym w leciech generałem z jego wiedzą.**

Następnie jednak wyszło na jaw, że „mała myszka“ — jak panią Dorotę nazywał pieszczotliwie lord Cowans, — **miewała stosunki także z innymi mężczyznami.** I tak mieszkała jakiś czas w Szwajcarji z pewnym Hiszpanem, a później wzięła sobie za „intymnego“ przyjaciela niejakiego pana Bolin'a. Tu już nie mogła się tłumaczyć, że „ją mąż sprzedał“, tak, jak to miał uczynić w stosunku do generała Cowans'a.

Skandaliczne powyższe historje komplikują się jeszcze przez to, że rozwiedziona pani Denistonn, żyła swego czasu w wielkiej przyjaźni **z wdową po lordzie Carnarvon.** Zerwała zaś z nią stosunki przyjacielskie, przekonawszy się, że **zarzuca wędkę na pułkownika Denistonna.** Natomiast pułkownik twierdzi, że rozwiódł się z żoną z powodu jej **niemoralnego prowadzenia się** i że jego była żona wytoczyła mu proces tylko powodowana chęcią zysku.

Czy tak było, czy inaczej, zwolennicy hipotezy o zemście Tutankhamena, która dotyka rzekomo wszystkich, w jakikolwiek sposób przyczynili się do sprofanowania jego grobu, tryumfują. Nie tylko bowiem lord Carnarvon umarł w okolicznościach tragicznych, ale nawet jego żona musi pokutować, zostawszy wciągniętą do takiego skandalicznego procesu.

Ale pokutuję i ja — niewinnie — gdyż, rozpisawszy się o tej „par exellence“ sensacji dnia, nie mam miejsca na inne wiadomości.

Jednej z nich atoli pominąć nie mogę, gdyż ma w sobie posmak także sensacji, choć w innym absolutnie rodzaju. Dotyczy bowiem **katedry św. Pawła,** tego najdroższego serca Anglików zabytku budownictwa w stolicy państwa.

Mianowicie ta część katedry, która znajduje się pod jej olbrzymią kopułą, **została na szereg lat dla publiczności zamkniętą,** gdyż rozpoczynają się tam roboty restauracyjne.

Tak więc, nie może już ulegać wątpliwości, że to arcydzieło budowniczego Wurzena naprawdę zagrożone jest ruiną, czemu z wielu stron starano się do ostatniej chwili zaprzeczać.

Wytknięcie terenów w Gdyni dla budowy gmachów państwowych.

Gdańsk. (AW.) Podczas ostatniej bytności w Gdyni dyrektor Departamentu Marynarki handlowej p. Chrzanowski wyznaczył tereny pod budowę przyszłych gmachów, gdzie mieścić się będą urzędy i biura. Tak więc obrane zostały tereny pod budowę biur kapitanatu portowego, urzędu celnego, hydrograficznego, marynarki handlowej i poczty.

Co się pisze w „Listach z teatru“ o historji, scenie i armji polskiej?

Załgany organ teatru miejskiego i T. Świątka, czyli t. zw. „Listy z teatru“, zamieścił w piątym zeszycie tego wydawnictwa artykuł niefortunnego autora dramatycznego, W. Wandurskiego, którego sztuka: „Śmierć na gruszy“ spotkała się z ogólnem potępieniem ze względu na swą bolszewicką tendencję.

P. Wandurski dotknięty tą postawą społeczeństwa w odpowiedzi swej takie wygłasza tam poglądy na historję, scenę i armję polską:

„Legendy i grzeczne bajeczki inscenizowano dla snoba polskiego i dawniej. Miły nasz ludek wyglądał ze sceny uroczo: chlał gorzałę, tańczył obertasa, prał żyda po mordzie, całował dziedzica i księdza w mankiet, dla odmiany kochał się czekoladkowo, albo **bił się „patrjotycznie“ w obronie jaśniepańskiego, niepodległego batoga. Było to wzruszające: „z polską szlachtą — polski lud“.**

A więc dla p. Wandurskiego udział ludu polskiego w powstaniach nie był niczem innem, jak tylko obroną „jaśniepańskiego, niepodległego batoga?“ Trudno się dziwić, p. Wandurskiemu, któremu bolszewicy w głowie przewrócili, że słaby jego intelekt nie może zrozumieć przewodniej myśli naszych dziejów porozbiorowych, ale nie można wybaczyć redakcji „Listów z teatru“, że takie głupstwa bez jakiegokolwiek komentarza i zastrzeżenia drukuje.

Nie dość na tem!

P. Wandurski pisze dalej tak:

„Postęp snobizmu robi swoje. Dzisiejszy Krakowianin uczuł się dotknięty, gdy mu pokraczni wojownicy zaśpiewali piosenkę Ernesta Buławy: „Jak to na wojence ładnie...“ Bo i naprawdę: „Kiedy ułan z konia spadnie — koledzy go nie żałują — jeszcze końmi potratują“

Wesoło! Zuchy chłopcy!

Uczmy, uczmy nasze dzieci dorastające **piosenki rozbrykanego żołdactwa!“**

„Rozbrykanem żołdactwem“, które piosenkę tę śpiewa, to oczywiście te pierwsze drużyny wojskowe, z których następnie armja polska powstała.

P. Wandurskiemu dyrekcja teatru miejskiego nie tylko pozwala na drukowanie tych kpin na łamach własnego organu, ale je nadto upiększa, zamieszczając obok portret bezczelnego prowokatora.

I pomyśleć, że ta sama dyrekcja, która wystawiła sztukę Wandurskiego, opływającą tragedję Legjonów, trzy lata temu wstecz z prawdziwem — zdawałoby się — uwielbieniem składała hołdy legjonom i ich twórcy. To jest więcej niż cynizm! Organ dyrekcji teatru, który udziela nadto swych szpalt dla podkreślenia prowokacyjnej tendencji sztuki — zasługuje na to samo, co spotkało sztukę p. Wandurskiego w teatrze. Opinja publiczna wydała już o nim swój sąd.

Z pism krakowskich: „Ill. Kurjer Codzienny“ i „Czas“ zaprotestowały przeciw nadużywaniu „Listów z teatru“ do antypaństwowej propagandy.

Oburzenie prasy krakowskiej podzielamy w zupełności.

Jeżeli „Listy z teatru“ zamiast służyć rzeczowo i spokojnie scenie krakowskiej, zamieniać się będą coraz więcej na pluskiewnik, w którym wylęgać się ma wszelkie jadowite robactwo — to trzeba je tępić. Pobłażanie byłoby słabością!

Rozkaz w sprawie powołania roczników 1899 i 1900.

Na zasadzie rozkazu M. S. Wojsk. z dnia 10 lutego 1925, wydanego na mocy art. 70 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojsk. z 23 maja 1924 r. zostają powołani w roku bieżącym na 4-ro tygodniowe ćwiczenia wojskowe szeregowi rezerwy rocznika pob. 1899 i 1900 kategorji „A“.

1) Szeregowi rezerwy nadmienionych roczników, mający odbyć ćwiczenia w roku bieżącym otrzymają imienną kartę powołania z wyznaczeniem formacji i terminu stawiennictwa.

2) Powołani na ćwiczenia szeregowi rezerwy winni się udać najkrótszą drogą do formacji wojskowej, wymienionej w imiennej karcie powołania. Powołany na ćwiczenia ma wyruszyć z domu z takiem wyrachowaniem, ażeby stawić się w formacji wojskowej w dniu i o godzinie wyznaczonej w karcie powołania.

W razie konieczności przejazdu koleją użyć należy do tego celu dołączony do karty powołania bilet 3-ciej klasy dla pociągów osobowych, który jest ważny do przejazdu tylko łącznie z kartą powołania.

Karty powołania należy oddać w formacji wojskowej.

Rezerwista obowiązany jest przynieść ze sobą i przedstawić dowódcy formacji swoją książeczkę wojskową, wraz z kartą mob.

3) Zwolnieni w roku 1925 od ćwiczeń będą szeregowi rezerwy, którzy:

a) w roku 1925 ukończyli przepisaną służbę w wojsku stałem i zostali zwolnieni do rezerwy, lub stale urlopowani,

b) odbyli już obydwa 4-ro tygodniowe ćwiczenia w rezerwie,

c) w oznaczonym w karcie powołania terminie odbywają karę pozbawienia wolności w więzieniu, domu poprawy, lub twierdzy,

d) na podstawie zezwolenia władzy wojskowej przebywają zagranicą, lub którzy otrzymali zezwolenie na wyjazd zagranicę do dnia ogłoszenia niniejszego komunikatu.

4) Szeregowi rezerwy, którzy otrzymają kartę powołania, a którzy z ważnych powodów (chorzy, osadnicy kresowi i samodzielni gospodarze rolni, instruktorzy w obozach przysposobienia wojskowego, oraz ze względów na śmierć lub nieszczęście w rodzinie i z innych nadzwyczajnych powodów) pragnęliby uzyskać przesunięcie ćwiczeń na termin późniejszy, niż ten, który wyznaczony im został w imiennej karcie powołania, mogą wnieść do tej P. K. U., która wystawiła kartę powołania, odpowiednio umotywowaną i udokumentowaną i należycie ostemplowaną prośbę, bezzwłocznie po otrzymaniu karty powołania a najpóźniej na dwa tygodnie przed terminem stawiennictwa, wymienionym w karcie powołania.

Do próśb tych nie należy dołączać karty powołania.

Zażalenia na odmowne rozstrzygnięcie P. K. U. mogą być przedkładane w drodze przez P. K. U. do właściwego Dowódcy O. K.

Jeżeli powołany na ćwiczenia na skutek wniesionej prośby, względnie zażalenia nie otrzyma odroczenia przed terminem stawiennictwa, oznaczonego w karcie powołania — winien się zgłosić według karty powołania.

5) Władze państwowe, samorządowe, instytucje pracujące dla wojska mogą wystąpić z urzędu o odroczenie ćwiczeń powołanych kartami imiennemi funkcjonarjuszy na termin późniejszy — wnosząc imienne reklamacje do właściwych P. K. U. tylko odnośnie tych pracowników, których ze względu na tok służby nie będą mogły zastąpić w czasie trwania ćwiczeń, innymi.

6) Szeregowi rezerwy, którzy z własnej winy nie stawią się na ćwiczenia w oznaczonym w wezwaniu terminie, będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej lub dyscyplinarnej, a w każdym razie, o ile opóźnienie przekracza 2 dni — będą po ukaraniu dyscyplinarnem zwolnieni z ćwiczeń w danym turnusie i powołani ponownie w jednym z następnych turnusów w roku bieżącym.

Szeregowi rezerwy winni niestawienia się na ćwiczenia mimo wezwania rozkazem im doręczonym, albo ogłoszonym, będą doprowadzeni przymusowo i pociągnięci do odpowiedzialności karnej za nieusłuchanie rozkazu, powołującego do służby wojskowej, względnie dezercję (art. 115. st. 2 ustawy o powszech. obowiązku służby wojskowej).

Pożądanem jest, by rezerwiści przynieśli ze sobą na ćwiczenia swoje własne przybory do jedzenia.

Dowódca Okr. Korp. Nr. V.
wz. **Dziewanowski**
Generał brygady.

Aresztowania w Warszawie.

Jak nas informują, w dniu wczorajszym na terenie Warszawy policja polityczna zatrzymała do sprawdzenia ogółem 6 osób, podejrzanych o działalność antypaństwową. Przeprowadzono również, lecz bez wyniku, kilka rewizji w domach prywatnych.

Wiadomości ze Lwowa.

Lwowska Rada miejska uchwaliła, aby studjum farmaceutyczne przy uniwersytecie Jana Kazimierza zniesione r. ub. przez Ministerstwo Oświaty zostało powołane na nowo do życia, tembardziej, że studjum istniało we Lwowie 71 lat.

Rada Lwowa obradowała nad sprawą przyłączenia do Lwowa podmiejskich gmin, które są objęte granicami t. zw. Wielkiego Lwowa. Przyłączone mają być w całości Chołotkowo Małe, Zamarstynów, Żniesienie, Kulparków, Kleparów, a częściowo zaś Piłochorszta i Krzeptyce.

Przełom w przemyśle łódzkim.

Kraków, 14 marca.

(jż.) Przed paru dniami w dwóch artykułach zwróciliśmy uwagę naszych Czytelników na **ważny moment, który przeżywa przemysł włókienniczy w Łodzi.**

Przemysł ten postanowił **przeprowadzić reorganizację pracy** w swych fabrykach **w celu zmniejszenia kosztów produkcji.** Zamierzeniom tym, od których zależy „być lub nie być" przemysłu łódzkiego, **robotnicy się oparli.** Wskazaliśmy wówczas na jak błędną drogę robotnicy łódzcy weszli.

Jednak niedługo wśród robotników obudziła się refleksja. Robotnicy fabryki Geyera oraz zakładów Poznańskiego zdecydowali się wrócić do pracy, zorganizowanej już na nowych podstawach. Było charakterystycznem, że ten krok zrobili robotnicy powyższych fabryk wbrew związkom zawodowym. Te ostatnie zapowiedziały wal kę na śmierć i życie wszelkim ulepszeniom w prze myśle. Podnosząc powyższe momenty, zauważyliśmy, że przyszłość przemysłu w Polsce leży **w bezpośredniem porozumieniu się kierownictw fabrycznych z robotnikami,** z pominięciem związków zawodowych, opartych na klasowych zasadach.

Dziś możemy zanotować, że związki zawodowe sprawę zepsuły. Wśród robotników zdrowy sens zwyciężył. Robotnicy powrócili wszędzie do zajęć, **akceptując zasady nowej reorganizacji pracy.** W szczególności onegdaj powrócili do pracy robotnicy zakładów Scheiblera i Grohmanna.

Jest to fakt doniosły. Zapowiada on w wyższym stopniu, niż wszystkie inne objawy ostatnich czasów, niż uzyskanie pożyczki amerykańskiej, że **wchodzimy na realne drogi przezwyciężenia kryzysu gospodarczego.**

Chodzi przecież ciągle o to, aby **koszta produkcji u nas potaniały.** Przemysł łódzki zrobił początek. Zapewne **niedługo znajdzie naśladowców.**

Konkluzja: a jednak umiemy wyjść z martwego punktu, a jednak ciągle idziemy naprzód.

Na zakończenie kilka słów objaśnienia, na czem polega organizacja pracy, dokonana świeżo w łódzkim przemyśle włókienniczym. Otóż dotyczy ona przedewszystkiem obsługi maszyn (krosien). W Stanach Zjednoczonych jeden robotnik obsługuje do 8-miu krosien, w Anglji 4 krosna, a u nas dotychczas obsługiwał tylko dwie maszyny. Na podstawie przeprowadzonej obecnie reorganizacji pracy **do jednego robotnika będzie należała obsługa 4-ch krosien.** Odtąd więc **pracujemy na poziomie światowym.**

---o---

Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie
otwiera swój oddział w Paryżu.

Kraków, 15 marca.

Wskutek zatwierdzenia w dniu 3 bm. przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uchwały Rady Profesorów z dnia 23 lutego Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie otwiera z początkiem nowego roku szkolnego **Oddział Akademji w Paryżu.**

Oddział ten pozostawać będzie pod kierownictwem profesora Józefa **Pakiewicza**, korzystać zaś z udogodnień z nim związanych będą mogli studenci Akademji i jej absolwenci uznani przez Radę Profesorów za godnych tego wyróżnienia. Rzecz oczywista, że prawo korzystania z korekty i kierownictwa takiej siły, jaką jest prof. Pankiewicz w dodatku tak wyjątkowo obeznanego z terenem paryskim, jak również korzystanie z pracowni i modela, jest **wielkiem ułatwieniem** dla tych, którzy swą wiedzę artystyczną zamierzają uzupełnić w Paryżu. Byłoby jednak ze wszech miar pożądanem, żeby ci, którzy studjują w Paryżu, **nie marnowali drogiego czasu na pracę zarobkową.**

Koniecznem jest **utworzenie szeregu stypendjów** podobnie, jak to ma miejsce w innych kulturalnych państwach. Akademja rozporządzała przed wojną całym ich szeregiem, **dziś wskutek dewaluacji są to kwoty literalnie groszowe.** W rezultacie Akademja rozporządza obecnie **tylko jednem stypendjum** — Rządu francuskiego. Mamy prawo spodziewać się, że społeczeństwo nasze wypełni tę lukę. Zgłoszenia ofiar na ten cel szlachetny należy kierować do Komisji finansowej Polskiego Instytutu Sztuk Pięknych w Krakowie, plac Matejki 13.

Pierwsza ofiara na Oddział Akademji w Paryżu: pan Stefan **Laurysiewicz** z Nervi ofiarowuje na powyższy cel kwotę **6000 franków francuskich.**

Rosja sowiecka wobec Polski.

Kraków 14 marca.

(wś) Oświadczenia kierowników zagranicznej polityki Rosji sowieckiej w sprawie stosunków polsko-rosyjskich w każdym razie zasługują na uwagę.

W zjeździe Sowietów w Tyflisie komisarz do spraw zagranicznych Cziczerin oświadczył, że rząd Sowietów uważa za bardzo pożądane uregulowanie stosunków z Polską. Na tymże zjeździe, odpowiadając na mowy delegatów białoruskich i ukraińskich, którzy żądali ostrzejszej polityki wobec Polski, prezes rządu sowieckiego Rykow zaznaczył, że rząd Sowietów wychodzi z założenia, iż pożądane jest ustalenie najbardziej pokojowych i przyjaznych stosunków z narodem polskim i Rządem polskim, wyłączających możliwość wyzyskiwania Polski przez trzecie państwo, jako narzędzie przeciwko S. S. S. R.

Wczoraj zamieściliśmy artykuł Radka w „Izwiestjach" zapowiadający nowe horyzonty w stosunkach polsko-rosyjskich.

Głosy te są charakterystyczne. Chociśmy ich nie przeceniali, to jednak zwrócić należy uwagę na znaczne zmniejszenie się działalności band dywersyjnych na ziemiach wschodnich. Sowiety uznały za wskazane zmniejszyć swój napór na Polskę.

Jest rzeczą widoczną, że mamy tu do czynienia z pewnym zwrotem w sowieckiej polityce zagranicznej, którego źródła szukać należy w wypadkach na Dalekim Wschodzie.

Jeśli Anglja zamierza wywrzeć Niemcy z kombinacji japońsko-sowieckiej, to Sowiety pragną oderwać Polskę od zachodu. Wedle opinji sowieckich Polska nie może liczyć na Francję, bo ta znalazła się w niewoli anglo-amerykanów. Jest w tem powiedzeniu także zachęta dla Francji, aby bardziej się zbliżyła do Sowietów.

Zapewne w tych enuncjacjach Sowietów jest wiele gry, jest chęć użycia Polski jako swego narzędzia planów antyangielskich.

Ale jest też to dowodem, że Polska zaczbia się coraz silniej o wielkie koła polityki światowej. Dziś oddziaływa się na Polskę, ale stopniowo Polska będzie mogła ująć inicjatywę w swe ręce w zakresie uregulowania swych stosunków do wielkich problemów polityki światowej.

Nowe oznaki podoficerskie.

Jak się dowiadujemy, Minister spraw wojskowych wydał polecenie jak najszybszego opracowania projektu bardziej estetycznych (ewentualnie srebrnych) odznak dla podoficerów oraz innych ozdób i upiększeń do podoficerskiego munduru.

---o---

Przed wystawą paryską.

Dn. 25 bm. w sali orderowej Prezydjum Rady Ministrów odbyło się liczne zebranie Komitetu Głównego Działu Polskiego na Międzynarodowej Wystawie Nowoczesnej Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu. Posiedzenie zagaił kierownik Ministerstwa Oświaty p. **Zawidzki, poczem, wobec** jednocześnie odbywającego się posiedzenia Komitetu Politycznego Rady Ministrów, oddał przewodnictwo w ręce dyrektora Departamentu Sztuki p. J. Skotnickiego. Wśród kilkudziesięciu uczestników zebrania byli obecni: Wiceprezes Komitetu ks. E. Sapieha, prezes Rady miejskiej senator Baliński, prezydent miasta W. Jabłoński. Po obszernem sprawozdaniu Komisarza Jeneralnego J. Warchałowskiego o stanie robót w Paryżu i w kraju, rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos: dyrektor Skotnicki, senator Baliński, poseł Rabski, sekretarz Komisji finansowej dr. Sclański, redaktor Wasilewski, dyr. Przanowski, prof. E. Trojanowski, Fr. Siedlecki, prof. Skoczylas, dyr. L. Bobiński, dyrektorowie teatrów pp.: Ordyński, Szyffman i Schil-

---

JAN PIETRZYCKI.

O włoskim wierszopisie i jego ku polskiej dziewczynie miłości.

Przy świetle kaganka, co krwawy blask na zwoje kart szarych rzuca, po małych szybach ogromnego okna pełza i widma czarnych cieni na ścianach surowych biskupiego pałacu wodzi, pochylił głowę włoski wierszopis i humanista, Filip Kallimach Bounacorsi.

Gęsie pióro w inkauście macza, na karcie szarej łacińskie słowa wiąże:

Że w tej lwowskiej gospodzie było mocne wino.
I Amor łuk zostawiał przed bramą szynkowni!

Odrzucił pióro, podszedł ku oknu, okrągłą szybę kolorową, w ołów srebrny oprawną, pchnął ręką — z ogrodu mocna woń bzów płynie, o wieżę katedralnego kościoła zaczepił się księżyc jasny i w zaułek kościelny, na wąski plac brukowany pada z ukosa.

Lwów śpi, noc późna. W biskupim pałacu wszystkie okna ciemne. Kallimachowe okno tylko świa tłem połyska. Światło przesiewa się przez kolory szyb, padając czerwienią, szafirem i fioletem na drzew ogrodowych zieleń.

Niebo jasne, prześwietlone srebrem nocy, mgła je przesłania błękitna.

Błysnęła gwiazda — jedna, druga — migocą srebrne światełka, jak kaganki na turkusowem tle pułapu w lwowskiej katedrze.

Powrócił Kallimach do kart szarych, ujął za pióro i przy napisanych już słowach dalsze słowa kreśli.

Wiersz łaciński z pod pióra rymopisa płynie.

Wsparł głowę na ręce, wiersz półgłosem w komnacie biskupiego pałacu czyta:

Że w tej lwowskiej gospodzie było mocne wino.
I Amor łuk zostawiał przed bramą szynkowni,
Bo mu serce, nad usta, mówiło wymowniej
O miłości, co słodsza od wina — dziewczyno!

Ze ścian surowe portrety rycerzy żelaznych, zakonników w habitach, białych i bronzowych, biskupów we fioletach słuchają swawolnych słów o Amorze i dziewczynie z lwowskich szynkowni.

Na ratuszu zegar uderzył, głos zegarowego dzwonu w zaułku kościelnym po starych murach echo budzi — a noc taka cudna, a bzy tak mocno pachną.

Zgasił wierszopis kaganek, w ciemną izbę fala księżycowa wtargnęła, podważył ołów ramy okiennej, usiadł na gzemsie i przechyliwszy się, skoczył w ogród.

Skrzypnęła furta.

Chyłkiem pod białemi ścianami starych kamienic w uśpione miasto szedł.

Śmieją mu się oczy do tych domów, do tych pachnących ogrodów za murami, gdzie od cudnych mieszczek lwowskich nieraz gorące brał pocałunki, a czasem i plagi mężowskich kijów.

Wszakże Ormianin Abassaz pobił go do krwi, a biskup ormiański, Szymon, słał do pałacu łacińskiego do biskupa Grzegorza skargę na niecne sprawki włoskiego wierszopisa.

I cóż winien był, że biło mu w piersi źródło poezji, a z ust składne wiersze rwały się o miłości i Amorze.

Niejedno serce dziewczęce, niejedna ślubna niewiasta marzyła o włoskim wierszopisie, przyjacielu biskupa Grzegorza, co z Italji słonecznej, ścigany gniewem papieża, do Lwowa przybył i w gościnnych progach łacińskiego pałacu schronienia szukał.

Był młody i urodziwy, sława wygnańca i rymopisa, urok w królewskim starym Lwowie miała u niewiast płochych.

Barbara Korniaktowa rada widywała Włocha przy swym boku, zazdrościła jej mocno Kachna Boimówna, najbogatsza z patrycjuszek lwowskich, o względy Kallimachowe zabiegała i przecudna Marjanna, żona Rafała Kampiana, dziewiętnastą wiosnę licząc, a męża siedemdziesięcioletniego mając. Więc Amor, noszący strzały w kołczanie, chadzał wraz z Kallimachem na nocne wyprawy.

Przedziwny jest czar w księżycu srebrnym, gdy na uśpione miasto rzuca zaklęcia blasków — jest czar w ogrodach wiosennych, rozkwitających w zaciszu murów starych — jest czuła struna w duszy młodej, co czarem tymi echem oddźwięka.

W samotne, puste ulice niesie wierszopisa niewypowiedziana tęsknota.

W biskupim pałacu ma dostatek, u mieszczek lwowskich kochanie.

Lecz czemże jest dłoń przyjaciela, czem usta, podane namiętnością, wobec jednego serca, co na dolę i niedolę, wezbrane miłości ogniem, zdolne jest życie owić, jakby wieńcem róż i przez ową miłość dać życia samego szczęsne ukochanie.

Czyż w tem obcem, starem mieście mógłby ta-

ler. Skonstatowano, że pomimo przyspieszonego terminu otwarcia wystawy dnia 1. kwietnia, roboty w Paryżu przy budowie pawilonu polskiego i urządzeniu innych działów będą na czas, zaś w kraju wykonanie głównych eksponatów jest na ukończeniu i idzie tylko o pośpieszne dostarczenie ich do Paryża. W kwestji udziału Polski w przedstawieniach teatralnych w teatrze wystawowym, Komitet jak najgoręcej popiera tę inicjatywę i starania specjalnej Komisji o zdobycie na to środków i ustalenie programu. W końcu, po wysłuchaniu sprawozdania finansowego, z którego wynika, że pomimo wysokiej dotacji rządowej na realizację samej wystawy sztuki dekoracyjnej, brak jeszcze około 50 tysięcy złotych, Komitet polecił swej Komisji finansowej jak najenergiczniejszą akcję celem zebrania brakujących funduszów, ażeby można było pięknie rozpoczęte i prawie już do końca doprowadzone dzieło należycie dokończyć i godnie reprezentować.

Komisarz Jeneralny **Jerzy Warchałowski** m. p.

Przed przyjazdem do Polski p. Skrzyński zatrzyma się w Paryżu.

Paryż. (PAT.) 13 bm. **Herriot przyjmie w dniu jutrzejszym ministra Skrzyńskiego oraz Hymansa wracających z Genewy.**

—oo—

JAK ODBYWA SIĘ REGULOWANIE ZEGARÓW W KOLEJNICTWIE.

Regularny ruch pociągów przyczynia się w znacznym stopniu do jego bezpieczeństwa. Do umożliwienia ruchu regularnego i jego kontroli, niezbędne jest, żeby personal kolejowy zaopatrzony był w drodze w dobrze idące zegary i żeby wszystkie zegary kolejowe wskazywały z możliwą dokładnością jednakowy czas. W tym celu potrzebne są urządzenia sygnalizujące dyrekcjom kolejowym codziennie o tej samej porze, że zegar obserwatorjum astronomicznego wskazuje czas umówiony i że należy wszystkie zegary według tego czasu uregulować.

Takie urządzenie dla polskich kolei państwowych wykonano i uruchomiono w b. miesiącu w biurze telegrafu Min. Kolei. Urządzenie to działa automatycznie i składa się z zegara elektrycznego, z przyrządu do uruchomienia aparatów telegraficznych i z chronografu.

Dwie minuty przed godz. 12 korespondencja telegraficzna na linjach, łączących Min. Kolei z dyrekcjami K. P., zostaje automatycznie przerwaną i równocześnie na taśmach tych aparatów ukazują się znaki, które są zapowiedzią, że zbliża się czas regulowania zegarów; przed godziną dwunastą znaki te urywają się, a na taśmach ukazuje się długa kreska, która dokładnie o godzinie dwunastej urywa się, Jest to znak do regulowania zegarów.

Zegar elektryczny w biurze telegrafu Min. Kolei, wykonujący te czynności, połączony jest kablem podziemnym z zegarem Obserwatorjum Astronomicznego, z którym jest zsynchronizowany.

Do kontroli biegu obu zegarów służy chronograf.

Ważne rozstrzygnięcia Ligi w sprawie Gdańska.

Gdańsk nie jest państwem tylko miastem. — Skrzynki pocztowe tymczasowo pozostaną. — W sprawie dyrekcji kolej. obopólne pertraktacje. — Podział taboru wiślanego. — Policja portowa. — Liga zamianuje nowego Prezydenta Rady Portu

Genewa. (PAT.) 13 bm. G. 18.35. **W chwili tej Rada Ligi Narodów ukończyła rozpatrywanie szczegółów pierwszej kwestji gdańskiej. Na pierwszem miejscu postawiona była sytuacja ogólna, sprawa państwowości i poczty. Reprezentował Polskę minister Skrzyński. W sprawie procedury Rada zdecydowała powierzyć delegatowi Hiszpanji Quinonesowi de Leon opracowanie projektu co do procedury. W pracy tej mają mu pomagać sekretarze Ligi i wysoki komisarz. W sprawie państwowości Rada Ligi zniosła decyzje wysokiego komisarza Gdańska, gdyż została ona definitywnie określona jako wolne miasto(!) w Traktacie Wersalskim. W sprawie poczty Rada postanowiła odroczyć decyzje do czerwca i prosić trybunał haski o opinję, jako doradcy prawnego Ligi co do ważności wydanych w tej sprawie orzeczeń przez poprzedniego wysokiego komisarza. W każdym razie do czasu wydania przez Radę Ligi ostatecznego rozstrzygnięcia polskie skrzynki pozostaną na miejscu i ruch pocztowy będzie nie skrępowany. W dalszym ciągu posiedzenia kiedy reprezentował Polskę minister Strassburger, Rada Ligi postanowiła mianować nowego prezydenta Rady Portu, do czasu zaś objęcia przez niego urzędowania przedłużyć mandat pułkownika Reyniera. 2) Przyjąć do wiadomości opinję prawników w sprawie dyrekcji kolejowej i zalecić stronom rokowania co do pozostania jej w Gdańsku. 3) Zalecić podział między Polskę a Radę Portu taboru wiślanego dawniej należącego do zarządu polskiego. 4) Zalecić w sprawie policji portowej propozycje prezesa Rady Portu stwarzające osobny korpus policyjny z odznakami biało czerwonymi i z polskim oficerem łącznikowym. 5) Uznać niekompetencję wysokiego komisarza w sprawie rozdziału własności instytucji prawa publicznego. 6) Odrzucić apel Gdańska przeciwko decyzji wysokiego komisarza o podporządkowaniu wolnego miasta polskiemu ustawodawstwu celnemu.**

Wywiad dziennikarzy z Chamberlainem.

Genewa. (PAT.) 13 bm. **Chamberlain przyjął dziś przedstawicieli prasy zagranicznej, którzy zadali mu szereg pytań. Na pytanie, czy proponowany traktat między pięcioma państwami należy uważać jako traktat regjonalny odpowiedział Chamberlain: Jest to jeszcze sprawa do przedyskutowania i nie można na nią jeszcze dawać odpowiedzi. Na pytanie w sprawie obowiązkowego arbitrażu Chamberlain odpowiedział, że Anglja w wielu wypadkach aprobowała arbitraż np. obecnie z góry zgodziła się na arbitraż w sprawie Iraku. Anglja nie może jednak od razu przyjmować zobowiązań we wszystkich sprawach. Różnica cywilizacji między Anglją a wielu jej sąsiadami uniemożliwia postępowanie arbitrażowe jako zasady niewzruszonej i obowiązującej. Anglja weźmie chętnie udział w każdej konferencji pokojowej, w każdym akcie zmierzającym do utrwalenia bezpieczeństwa, ale już dziś nie może zgodzić się na definicję napastnika jako raz na zawsze ustaloną i obowiązującą na przyszłość bez zmiany. Potrzeba, mówił Chamberlain, dać w tym względzie nieco swobody Radzie Ligi Narodów, aby mogła ona sama występować z inicjatywą i nie była zbytnio krępowana formułkami, które mogą być w rzeczywistości nierealne i martwe. Odpowiadając na inne pytania minister angielski oświadczył, że Anglja weźmie udział we wszystkich ewentualnych konferencjach, mających na celu uzupełnienie dzieła dokonanego przez konferencję waszyngtońską morską. Poseł Stroński postawił następujące pytanie. W deklaracji angielskiej powiedziane jest, że najważniejszą gwarancją pokoju są traktaty i położone pod nimi podpisy. Otóż Niemcy podpisały traktat dotyczący zarówno ich granic wschodnich jak i zachodnich, czy więc wobec tego można uważać z punktu widzenia traktatu, że istnieje jakakolwiek różnica w stosunku do granic zachodnich i wschodnich Niemiec. — Na to pytanie Chamberlain bardzo kategorycznie odpowiedział:**

— Nie! Postanowienia Traktatu Wersalskiego dotyczące granic wschodnich Niemiec są jednakowo obowiązujące dla Niemiec jak i postanowienia dotyczące granic zachodnich.

ką właśnie miłość i serce takie pozyskać?

Na szczerbie zębatego muru srebrna twarz księżyca przekrzywiła się w uśmiechu.

Jak mocno, jak zdradziecko pachną bzy w ogrodzie!

* * *

Przy ulicy Serskiej, w „żółtej kamienicy“ pana Melchjora Boziewicza, szynkownia jest stara, ma godło „pod wiechą zieloną“, a Agata Świętoszyna gospodarzy w niej godnie.

Świętoszyna najgłośniej śpiewa u Dominikanów, najgłośniej targuje się między przekupniami pod ratuszem, najgłośniejsza jest i w gospodzie własnej.

Trzech mężów w życiu przegadała i na wieczny złożyła spoczynek, wdową mieni się prawowitą, córkę tylko jedną mając, Marynę Świętoszankę — z imienia i urody znaną wszystkim w mieście.

Filip Kallimach zoczył dziewczynę, gdy w gospodzie miód czerwony w czarki nalewała i sercem całem rozpłonął.

Oto cudniejszą mu się zdała od Wenery, wynurzającej się z pian błękitnego morza pod Neapolis w słoneczny, wiosenny poranek. Na takąż to mołdość urodziwą Jowisz spadłby niechybnie deszczem złotym, bo godną była bogów miłości piękność Świętoszanki z ulicy Serbskiej we Lwowie.

Gościem codziennym bywa włoski wierszopis w gospodzie „pod wiechą zieloną“. A gdy w głowie zaszumi trunku wesołość, miłosne wiersze język sam składa, a Maryna z za szynkwasu słucha z uśmiechem słów Włocha, prawiącego jej dziwy o faunach leśnych, co z jabłkiem złocistem w dłoni idą ku niej, jakby ku nimfie — to znów o Amorze-psotniku, co ukrywszy się za ramieniem Świętoszanki, strzały z łuku złotego w serca młodzianków śle nieopatrznie — to o zazdrości samej Wenery, gdy o urodzie lwowskiej mieszczanki dowiedziała się od Kupidyna lotnego.

— Jakosz oczy Waścine tyle krasy u mnie najdują? — pyta dziewczyna.

— Bo takich lic cudnych, a ocząt palących na świecie nie widziałem, ani w ojczystej Italji, ani pod niebem obcem w czas tułaczki.

— Dworujesz Waść jeno!

— Nie dworuję — a szczęście, którego nigdzie znaleźć nie mogłem, widzę w onych oczach twoich, w onem licu, co od marmurów italskich bielsze.

W olszynowy zagajnik na wał miejski obok Bramy halickiej Świętoszanka wybiega co dnia. Z wierszopisem tam spotkania najsłodsze, a przysięgi i pocałunki, a wyznania te cudne, od których dusza drży i w piersi błogość rozlewa się kojąca, usidliły myśl jej każdą, zniewoliły do płomiennego kochania.

— Trwoży mnie jedno troska, czy zawsze miłować mnie będziecie, panie?

— Minie młodość nasza, a miłość trwać będzie! Lecz, gdy przyjdzie mi kraj wasz porzucić, czy pójdziesz ze mną na niepewne jutro?

— Na dolę i niedolę, dopóki tchu w piersi starczy!

Agata Świętoszyna, gospodyni „pod wiechą zieloną“, rada widzi w gospodzie swej rajcę Tymoteusza Pernusa, ze sławnych Pernusów z Besarabji ród wywodzącego, bo domów ma kilka na Halickiem i wielki skład sukienniczy w rynku.

Że rajca wdowcem jest, a do stanu małżeńskiego czuje powołanie święte, mógłby mężem Maryny zostać, bogactwem ją, a dostatkiem otoczyć.

Więc plany snuje na przyszłość i gospodyni z „pod wiechy zielonej“ i rajca sławetny — a gdy tak radzą o przyszłości, Maryna z Kallimachem miłość ślubują dozgonną, a przysiąg ich słucha olszynowy zagajnik, zielony przy czerwonej baszcie na halickiej Bramie.

* * *

Ksiądz Montebello, legat papieski, przed sejmowymi stanami się jawił, w imieniu papieża Pawła wydania Kallimacha zażądał.

Wieść doszła do biskupiego pałacu we Lwowie. Przyniósł ją spowiednik biskupi, Samuel.

W przerażonej myśli wierszopisa stanęła groza rzymskich kazamat, zamek świętego Anioła, żółty Tyber, podmywający stopy Watykaniu... W tych kazamatach jego dni ostatnie — w tych żółtych falach jego kres...

Nocą późną, przez krakowską furtę, na dwóch koniach dwaj jeźdźcy uciekali ze Lwowa.

Lilip Kallimach Bounacorsi i Świętoszanka.

Na życie tułacze szła z włoskim wierszopisem dziewczyna z lwowskiej gospody.

Na dolę i niedolę...

(W San Giminiano, mieście rodzinnem Filipa Kallimacha pisałem).

Bolesław Chrobry.

Obecnie, gdy mija dziewięć wieków od koronacji pierwszego króla Polski, Bolesława Chrobrego, z różnych stron piszą nam, że na akademjach i wieczorach ku czci Jego bywają wygłaszane fragmenty poematu Antoniego Waśkowskiego p. t. „Bolesław Chrobry“. Jest to jedyna w ostatnich latach koncepcja twórcza na temat nieśmiertelnego, a czarem poezji i legend owianego króla. Pozwalamy sobie tedy zamieścić wyjątek tego poematu w dzisiejszym numerze.

(Przyp. Red.).

(Fragment).

XXII.

Tysiąc mil, tysiąc lat przemijam w pędzie,
a sława ściga mnie jak wicher chyża
z kościołów dzwony grają już orędzie
i dusz się młodych otwierają dzwirza
i jako króla witają mnie wszędzie
chlebem a solą, zaś ja — znakiem krzyża
znaczę królestwo u każdego proga,
bowiem powracam żyw imieniem Boga!

Sława jest ze mną! — koń na wichrach cały,
w oczach ma czarną noc i błyskawicę,
więc skałę, co się sparła, na kawały
podkowy końskie jak srebrne księżyce
w pędzie rozbiły i poroztrącały,
a gdy ku zorzy podniosłem źrenicę,
tom ujrzał ponad taki huf skrzydlaty,
jako za moich dni, za moich laty...

Młodość bo żywą zbudziłem, więc żenie,
roztrąca skalny złam i dęby zrywa
i całą Polskę ustraja w płomienie,
zwycięzka, piękna, święta i szczęśliwa!
a taki budzi strach i przerażenie
i takie śmierci obiecuje żniwa,
że wróg, gdy ujrzy ją, do ziem się zniża
i jak upiora wita znakiem krzyża...

Młodości!! wichrze na rozstajnych drogach,
gwiazdo lecąca, w nieprzejrzane ciemnie!
oto ci przyszło mścić krzywdę na wrogach
i truć oręże — hej! niepotajemnie
tam leć po złomach i gruzach i złogach,
drogowskaz jeno we mnie i przezemnie!
w dłoń ujmij żywy łyskawic różaniec
i siłą przemóż grób — śmiertelny szaniec!!...

I światu pojrzyj w twarz niezlękłą twarzą
i nad przyszłością czuwaj wichroskrzydła
zawsze bezsenną i niezgonną strażą,
potęgom ducha odejmij wędzidła
i zbudź je — niechaj na wszystko się ważą,
aż czynów twoich straszne malowidła
podeprą niebo na dalekich krańcach,
bo silną jesteś jak sam Bóg w błyskawicach!!...

ANTONI WAŚKOWSKI.

Odesłanie protokołu genewskiego na wrześniowe posiedzenie Ligi.

Genewa. (PAT) 14 bm. Na wczorajszem publicznem rannem posiedzeniu Rady Ligi Narodów zabrał jako pierwszy głos dr **Benesz,** najpierw jako przedstawiciel Czechosłowacji, a następnie jako sprawozdawca Rady w kwestji rozbrojenia i protokółu genewskiego. Jako delegat czechosłowacki wygłosił Benesz **zasadnicze przemówienie w obronie protokółu genewskiego i jego podstawowych idei.** Mowca stwierdza że Czechosłowacja jest oddana sprawie pokoju i bezpieczeństwa, niezbędnego zwłaszcza w pewnych strefach, szczególnie niebezpiecznych. Co dotyczy proponowanych przez Anglję układów regionalnych, to mówca oświadcza, iż nie uchyla się od rozpatrzenia jakiegokolwiek projektu tego rodzaju, zapytuje jednak, jaka w gruncie rzeczy istnieje różnica między podobnymi układami, a protokółem genewskim, gdyż zarówno układy tej, jak i protokół genewski z konieczności muszą opierać się na pakcie Ligi Narodów. Kończąc, Benesz dał wyraz życzeniu, aby idea obowiązkowego arbitrażu podjęta została przez najbliższe zgromadzenie ogólne Ligi. Przemówienie Benesza było bardzo rzeczowe i obfitowało w argumenty w zasadniczy sposób przeciwstawiające się tezie angielskiej.

Następnie Rada Ligi **na wniosek Benesza,** jako sprawozdawcy, postanowiła:

1) Odesłać przed szóste ogólne zgromadzenie deklarację angielską oraz oświadczenia innych członków Rady, jakoteż wszelkie ewentualne deklaracje w tej sprawie innych państw członków Ligi i wnieść te kwestje na porządek zgromadzenia.

2) Odroczyć wszelkie prace przygotowawcze do chwili, gdy szóste zgromadzenie wypowie się w tej sprawie.

Chamberlain zgodził się na rezolucję Benesza, przyczem również jeszcze podkreślił znaczenie, jakie ma dla Anglji zasada arbitrażu i rozbrojenia, dodając, iż Anglja musiała odrzucić protokół, ponieważ zdaniem jej pakt Ligi Narodów bardziej odpowiada celowi, którym jest obrona zasad Ligi.

Na tem zakończono dyskusję nad protokółem.

W dalszym ciągu posiedzenia Rada Ligi po wysłuchaniu sprawozdania Scijaloji odnowiła mandaty członków komisji rządzącej w Zagłębiu Saary **wraz** z przewodniczącym Baultem.

Przedstawiciel Szwecji, **Unden,** oświadczył, że rząd szwedzki nie obstaje przy złożonym w swoim czasie wniosku, aby przewodnictwo w komisji rządzącej Zagłębia Saary było zmienione.

Z sali koncertowej.

Recital Zygmunta Dygata. — VIII Wieczór kameralny Instytutu muzycznego. — „Trio“ w Konserwatorjum.

W ciągu obecnego sezonu, który swym bezładem w urządzaniu reprezentacyjnych koncertów w sali starego teatru, stanie się kiedyś smutnem wspomnieniem w rozwoju kultury muzycznej Krakowa, a nad którym w jego końcu zastanowimy się obszerniej — drugą dopiero z rzędu produkcją polskiego wirtuozostwa, był recital Zygmunta Dygata, wysoce utalentowanego pianisty polskiego.

P. Dygata znają krakowskie sfery muzyczne z czasów kiedy jako młode jeszcze chłopię, a następnie młodzieniec sposobił się w murach „Instytutu muzycznego“ pod okiem niezapomnianej pamięci Klary Umlaufowej, do cierniami wysłanej drogi, zawodu muzyka w Polsce. — Obiecujący chłopczyna, później uzdolniony młodzian o bujnie rozwijającej się inteligencji muzycznej, zwracał powszechną uwagę nie tylko pianistów i pianofilów oraz krytyki, lecz także i szerszego muzykalnego ogółu, spotykany na estradzie nie tylko w charakterze popisującego się grą na fortepianie, lecz i w skromniejszym, acz wymagającym dużej eksperymentacji pianistowskiej roli akompaniatora, jużto śpiewakom, jużto instrumentalistom, a niejednokrotnie i współdziałającego w muzyce kameralnej. Wszechstronna ta praca uczyniła z pionisty muzyka, poważnie pojmującego swe zadania, a przedewszystkiem obdarzyła go zamiłowaniem do sztuki. — Z temi skarbami i zdobyczami duchowemi, wyjechał Dygat do Paryża — jeśli się nie mylę — przed dwoma laty i straciłem z oczu sympatyczny talent. Onegdaj przypomniał się swym recitatem, stając na estradzie z programem starannie oraz umiejętnie zestawionym, rozpoczynając go przepięknie zagraną „Toccatą i Fugą d-mol“ Bacha oraz „Apassionatą“ (Sonata F-mol, op. 57), Beethovena. W programie, którego doskonałem zakończeniem były utwory Chopina („Nocturn op. 62 Nr. 1 — Scherzo op. 20. — Berceuse i cztery preludja), znalazło się miejsce także i dla nowoczesnych prądów twórczości muzycznej, reprezentowanej przez Debussy'ego, Poulenc'a i Albeniz'a.

Wrażenie ogólne gry Dygata nad wyraz korzystne i w szczerości wysoce ujmujące. Rozwój duchowy młodego pianisty dokonał się — widocznie — wśród warunków bardzo dlań korzystnych. Pogłębienie muzycznej myśli, poważne ujęcie treśri utworów zarówno muzyki klasycznej, jak niemniej romantycznej nader trafne i zrównoważone. — Technika gładka, pewna w swej lotności a wysoce sprężysta, oddaje artyście doskonałe usługi w przeprowadzeniu myśli, tudzież zamierzeń, zawsze trafnie powziętych, a z niezwykłym smakiem przeprowadzonych.

Beethoven p. Dygata posiadał istotną powagę, spokój i głębię — Chopin ujmował poezją i uczuciem, stając najbliżej duchowych właściwości artysty, zaś muzyka nowoczesna wytwornością technicznych problemów, rozwiązywanych z iście francuską charme, świadczyła o wyrobionym smaku pianisty.

Błyskotliwością wirtuozerji, nie kokietuje Dygat słuchacza, acz umie rzucać błyski niezwykłej sprawności technicznej i ożywić niemi nie zawsze jasną treścu tworu. — Młodemu pianiście szczerze i serdecznie życzę, by mu uścieliła się taka droga karjery, jaką poszli pianiści polscy tej miary, co Paderewski, Śliwiński, Friedmann, Münz i inni.

Dla ścisłości ewenementów artystycznych zanotować mi wypada świetny wieczór muzyki kameralnej, starannie przygotowany przez niestrudzone kierownictwo Instytutu muzycznego. Program poświęcony utworom Bacha, znalazł doskonałych i uduchowionych wykonawców w prof. Billigu, skrzypku i S. Marmorze, pianiście. — Również piękny wieczór kameralny odbył się w sali Konserwatorjum, gdzie zasiadła trójka świetnych wirtuozów do utworów Beethovena, Brahmsa i Czajkowskiego. Byli to pp. E. Loeglerówna, wytworna pianistka, prof. A Peters, świetny skrzypek oraz p. Stępiński, wyborny wiolonczelista. — Obie produkcje cieszyły się licznym udziałem słuchaczy.

Polski Związek muzyczno-pedagogiczny, rozwijający się pod prezesurą p. L. Grodzickiej, urządził XVI koncert pod jej egidą, powołując na wykonawców cenioną parę śpiewacką pp. Sobańskich do uświetnienia produkcji wykonaniem szeregu pieśni oraz aryj, za co zbierali żywe oklaski. W części instrumentalnej, wysoce artystycznego wieczoru, zaprodukowali p. Stempiński (wiolonczelista) i p Martusiewiczówna „Sonatę D-dur, op. 15“ utalentowanego kompozytora krakowskiego, J. Gablenza. Obowiązki akompaniamentu śpiewakom, spełniała w sposób wysoce estetyczny p. Łakocińska.

Stanisław Bursa.

Niewidzialne światło.

Sensacyjny wynalazek indyjskiego uczonego.

Londyńskiej dzienniki donoszą o sensacyjnem odkryciu pewnego indyjskiego uczonego nazwiskiem sir Jagadis Chandra Bose, któremu udało się wytworzyć promienie świetlne o niezwykłych własnościach. Promienie te pochłaniane przez pewne nieprzeźroczyste ciała, czynią się kompletnie przejrzystemi. Chodzi tutaj zatem o nowe promienie świetlne, których działanie porównać można z promieniami Roentgena. Osoba wynalazcy i opinja, jaką się cieszy w świecie naukowym, wykluczają właściwie możliwość naukowego bluffu. Sir Jagadis Chandra Bose jest dyrektorem naukowego instytutu w Kalkucie. Instytut ten, znany pod nazwą „Zakładu Bose“, jest na Dalekim Wschodzie największą i najsłynniejszą instytucją dla badań przyrodniczych. W pracowniach i laboratorjach instytutu zajęty jest cały szereg indyjskich, chińskich i japońskich uczonych.

Sir Chandra Bose zajmuje się głównie problemem krótkich fal elektrycznych i jeszcze nie wyjaśnionemi problemami optyki. Wydał on cały szereg dzieł, które rozsławiły jego imię w Europie. Sir Bose utrzymuje przyjazne stosunki z wielu angielskimi przyrodnikami, których, co jakiś czas, odwiedza w Europie. O rezultatach swoich ostatnich badań, o sensacyjnem odkryciu niewidzialnych promieni doniósł indyjski uczony w liście jednemu z londyńskich fizyków. W liście tym sir Bose opisuje dokładnie swoje eksperymenty, przeprowadzone od lat 30 z krótkiemi falami elektrycznemi. Po odkryciu szeregu nieznanych właściwości krótkich fal, które przyczyniły się wybitnie do rozbudowy najnowszych teoryj fizykalnych, indyjski uczony przyszedł do przekonania, że rezultaty jego badań dadzą się również wyzyskać praktycznie. — Skonstruował on aparat, **który,** w specjalny sposób wytwarza krótkie elektryczne fale. Energja promieni, wytwarzana przez aparat, odpowiedni, czyni je po pewnym czasie kompletnie przejrzystemi. Odkryta przez indyjskiego badacza promienista energja jest dla oka ludzkiego niewidzialna, dlatego też wynalazca nazwał swoje promienie światłem niewidzialnem.

Indyjskiemu uczonemu udało się narazie wykazać działanie swego niewidzialnego światła na ograniczonej jedynie ilości ciał. Z ciał nieorganicznych udały mu się najlepiej eksperymenty z węglem, natomiast woda nie przejmowała promieni z jego aparatu. Sir Bose wprawił w zdumienie swoich gości eksperymentem, w czasie którego przy pomocy niewidzialnego światła gruby tom księgi uczynił przeźroczystym na podobieństwo szklanej szybki. Wśród świata organicznego najszybciej absorbują niewidzialne światło rośliny, natomiast chybiły dotychczasowe eksperymenty na zwierzętach, również organizm ludzki zachowuje się opornie wobec niewidzialnego światła.

Oczywiście, że nowy ten sensacyjny wynalazek znajduje się dopiero w kolebce i wymaga udoskonalenia. Należy obecnie czekać na orzeczenie fachowców, którzy rozstrzygną, czy wielkie nadzieje indyjskiego uczonego, odnośnie jego wynalazku, są oparte na rzeczowych podstawach.

Olbrzymie malwersacje skarbowe gorzelni Immerglicków na Prądniku na szkodę Skarbu Państwa.

Szynk, którego nikomu zamknąć nie wolno. — Nie pomógł i list ks. Biskupa Sapiechy. — Gorzelnia otrzymuje jeszcze pożyczki ze Skarbu Państwa.

Krakowska Izba Skarbowa wpadła przypadkowo na ślad olbrzymich malwersacji firmy „Teofila Immerglück" na Prądniku Czerwonym. Już pobieżnie przeprowadzony przez nas wywiad wykazuje, że firma ta wyrządziła Skarbowi Państwa szkodę na przeszło miljon zł; że okradanie Skarbu Państwa odbywało się systematycznie od szeregu lat. Zebrane przez nas w tej sprawie informacje są następujące:

Niejaka Teofila Immerglück, żydówka z Prądnika Czerwonego przed powstaniem Państwa Polskiego trudniła się rzeźnictwem i jako taka była przez sąd karana za oszustwo. — W r. 1918 Teofila Immerglück uzyskała jakimś tajemniczym sposobem koncesję na fabrykę wódek, gorzelnię śliwowicy i drobną sprzedaż napojów alkoholowych.

Natychmiast po otrzymaniu koncesji T. Immerglück otworzyła restaurację w budynku parafjalnym o 30 metrów oddalonym od kościoła. — Szynk prosperował doskonale, aż za dobrze, o czem świadczą **liczne protokoły policyjne, jak np. raport komendanta powiat. pol. państw. z 22. III. 924, donoszący o strzelaniu żołnierzy między sobą, z dnia 9. III. 924 o wywołaniu przez pijanego osobnika przed kościołem olbrzymiej, krwawo zakończonej awantury, doniesienie poster. P. P. z Olszy Nr. 356 z 6. IV. 1924 o przyłapaniu szmuglu spirytusu z szynku Immerglücków przez małoletnich chłopców, doniesienie posterunku policji państw. Nr. 912 w Górce narodowej o sprzedaży w szynku Immerglücków alkoholu w dnie świąteczne, doniesienie posterunku policji Nr 76 w Górce narodowej z dnia 5. V. 924 o sprzedaży wódki poborowym, stającym właśnie do poboru wojskowego, doniesienie poster. pol. państw. III. komisarjatu w Krakowie Nr. 9943-24 o rozpijaniu wódką żołnierzy w niedzielę, doniesienie komisarjatu Nr. 750-24 o sprzedaży przez Immerglücków wódki w święto Matki Boskiej itd. cała litanja.**

Wprawdzie ten szereg czynów karygodnych wystarczyłby już komuś innemu do zamknięcia mu wyszynku, ale Saul i Teofila Immerglück z wszystkich tych oskarżeń wychodzili tryumfująco i obronną ręką.

Dopiero **śmiertelne zatrucie się alkoholem w szynku Immerglücków Stanisława Guzika,** emeryta, wywołało na pewien czas przykrócenie orgji pijackich. Nie na długo jednak, bo w kilka godzin po tej śmierci znów kroniki policyjne roją się od wypadków kryminalnych, których bezpośrednim motorem była wódka Saula i Teofili Immerglücków.

Ponieważ sceny rozgrywające się w szynku gorszyły moralność publiczną, a co więcej, przeszkadzały nabożeństwu w kościele, komitet kościelny w dniu 10. XII. 923 wniósł do Starostwa prośbę o zamknięcie szynku w drodze administracyjnej. Podanie to w imieniu komitetu podpisali ks. prob. Mazurek, Mikołaj Sobieraj i Piotr Kaliski.

Podanie to pozostało bez odpowiedzi. Nie długo trzeba było czekać na skutki milczenia władz administracyjnych, bo oto dnia 14. IV. 924 kilku pijaków podczas „Gorzkich Żali" wpadło do kościoła, wyprawiając najordynarniejsze awantury. Po tej awanturze nowa wpłynęła do Starostwa prośba i znów odpowiedzi na nią Komitet kościelny nie doczekał się. — Wreszcie zniecierpliwiony Komitet wniósł pod liczbą 5093 urgens do województwa. I ten pozostał bez odpowiedzi.

I teraz następuje wręcz nieprawdopodobna rzecz, która wykazuje, jak olbrzymie są wpływy małżonków Immerglücków.

Dnia 14 lutego 1924 wnosi Kurja książęco-biskupia do starostwa żądanie zamknięcia szynku Immerglücków, podpisane przez samego ks. biskupa Sapiehę. List ten nie odniósł żadnego skutku. Szynk nadal istnieje, codziennie odbywają się tam burdy i awantury.

Działalność Immerglücków nie ogranicza się jednak tylko do rozpijania ludu i aranżowania krwawych scen przed kościołem katolickim. Obdarzeni przez Państwo koncesją, na każdym kroku koncesji tej nadużywają na szkodę Skarbu Państwa. I tak:

W Izbie Skarbowej toczą się obecnie dochodzenia przeciw Immerglückom o oszustwo, przy płaceniu podatku obrotowego i majątkowego oraz o ukrywanie przed opłatą dodatkową do spirytusu bardzo znacznych zapasów alkoholu. W sprawie tych nadużyć toczyło się już raz śledztwo, — ale wówczas wpływy Immerglücków były tak olbrzymie, że przewyższały ingerencję władz skarbowych. **Obecnie śledztwo wznowił i zajął się sprawą osobiście prezes Izby Skarbowej, Dr Greger, znany ze swej służbistości, energji i z tego, że nikt i nic nie ma wpływu na jego urzędowanie.** I stąd nadzieja, że tak szynk, jak i gorzelnia zostaną wkrótce zamknięte, a Immerglückowie całym swoim majątkiem pokryją straty Skarbu Państwa. Dotychczas ujawniono, że w czasie zwyżki opłaty spirytusu w dniu 1 września 1924 **Immerglückowie skryli pod ziemię 5 olbrzymich, żelaznych beczek hektolitrowych ze spirytusem nie rejestrując ich dla dodatkowych opłat.** (Ten sam fakt pociąga za sobą grzywnę w kwocie 36.000 złotych). Dalej Immerglückowie opłacali patent III kategorji, a sprzedawali 15.000 l. spirytusu miesięcznie. Oskarżenie zarzuca Immerglückom, iż wbrew rozporządzeniu Ministerstwa Skarbu L. 2320 z 5 lutego 1925 sprzedawali w olbrzymich ilościach spirytus, na czem Skarb Państwa stracił po 77 zł. na hektolitrze. Wreszcie, iż Immerglückowie, sprzedając konsumentom wódkę, nalepiali dopiero etykiety na flaszkę, oznaczając fałszywie 35 proc. wódkę, jako 45 proc. Organa skarbowe zaś w czasie kontroli zastawały flaszki nieostemplowane, a na zapytanie Immerglückowie informowali władze skarbowe, że flaszki te zawierają niedokończoną wódkę.

Nie dość tego. Immerglückowie w czasie swych machinacji otrzymali ze Skarbu Państwa pożyczkę w kwocie 140.000 zł. Termin Spłacenia tej pożyczki dawno minął, a Immerglückowie otrzymują z miesiąca na miesiąc prolongatę.

Przestępstwa Immerglücków są oczywistym dowodem, jak słuszne jest nasze stanowisko i żądanie zrewidawania koncesji rządowych. Kryminalna afera Immerglücków umacnia nas w przekonaniu, że **dotychczasowe koncesje znajdują się w rękach ludzi, którzy zamiast odpłacać rządowi wdzięcznością** za dobrodziejstwa, starają się na każdym kroku oszukiwać Skarb Państwa. Afera Immerglücków w całej jaskrawości udowodni niecną taktykę socjalistów, którzy stają w obronie oszustów żydowskich, nie godząc się, by koncesje przeszły w ręce inwalidzkie i ludzi zasłużonych dla dobra kraju.

Prezesa Izby skarbowej dra Gregera z góry ostrzegamy, że w pracy swej śledczej natrafi na olbrzymie i ogromnie silne plecy Immerglücków, tak, że nie raz ręce opadać mu będą bezradnie, — z drugiej jednak strony obiecujemy, że dalszymi rewelacjami i cennym materjałem dowodowym będziemy zawsze p. dr Gregerowi służyć.

„Certosa" artystyczna na Capri.

Najczarowniejszy klejnot Neapolitańskiej zatoki— rozkoszna Capri. Szmaragdowa góra o dwóch gigantycznych garbach, zatopiona w szafirze morza. Gaje pomarańcz i cytryn, cyprysy i złotym włosem porośnięte drzewa palmowe, ogromne kaktusy o krwawych kwiatach, laury i magnolje. Pośród zieleni, do zrębów olbrzymiej góry przyczepione, niby gniazda jaskółcze, domy różowe i żółte o płaskich dachach — a wszystko przesłonięte błękitną gazą refleksów, bijących od przedziwnie niebieskiej... nieprawdopodobnie wprost niebieskiej głębiny morza.

W czasie wojny utraciło Capri charakter poetyckiej przystani na tle kolorowego Neapolitańskiego wdzięku życia. Z dachu hotelu Pagano zniknęły sztalugi malarskie, szerokie kapelusze i czerwone parasole, opustoszała gwarna kawiarnia artystyczna „pod kotem Hidigeigei", pełna międzynarodowych włóczęgów z pod znaku Apollina. Angielszczyzna wzięła górę. Zakątek poezji stał się modnem miejscem kąpielowem, a na białych tarasach hotelowych zasiedli sztywni Anglicy i bezceremonjalni Amerykanie.

Jest ktoś jednak na Capri, kto szczerze boleje nad tą zmianą. To signor Edwin Cerio, burmistrz tej czarownej wyspy. Signor Cerio jest marzycielem. Z kamiennej ławki przed swym domem spoglądając na najwspanialszy widok na świecie, na malachitowe strome wybrzeża, na olbrzymią przestrzeń morskiego lazuru i u przeciwległych krańców majaczący w złotym obłoku fioletowy szczyt Wezuwjusza, marzy ten człowiek, jak Capri wyrwać z nicości i szablonu, przywieść do dawnego życia, wrócić jej świat snów twórczych i otworzyć gościnne podwoje sztuce i poezji. A ma się to stać z pomocą — Ligi Narodów. Oto gmina Kapryjska postanowiła oddać do użytku Ligi obszerny budynek pod nazwą „Certosa", dawny klasztor Kartuzów, przeznaczając go dla literatów i artystów, będących obywatelami państw, wchodzących w skład Ligi.

Signor Cerio przemyśliwa już, jakby ten różowy gmach w ogrodzie starych, ciemnozielonych cyprysów przysposobić na przyjęcie gości. Chciałby tam urządzić gabinety do pracy dla literatów, czytelnię, bibljotekę, zbiory najprzedniejszych kopij z dzieł sztuki, pracownię dla malarzy — słowem stworzyć małą rzeczpospolitą służebników Piękna.

Inicjatywo zwrócił się do możnych członków zarządu Ligi, zaofiarowując jej na najcudowniejszej wyspie świata asylum artystyczne dla stu jednostek, pracujących twórczo.

Signor Cerio jest marzycielem. „Tyle — powiada — „uczyniła wojna szczerb w cywilizacji, tylu artystom odebrała możność ujrzenia prawdziwego piękna przyrody. Wszakże Liga Narodów powinna dopomóc wybitnym intelektom, powinna zrobić coś — i dla kultury"...

Czy Liga posiada jednak zrozumienie i uznaje potrzeby poezji? Czy pojmie głos marzyciela z Capri?

RZECZY CIEKAWE.

Kombinacja dżokeja z kaznodzieją w jednej osobie — należy, niezawodnie, do szczególnych osobliwości. Obecnie jednak można taką osobliwość podziwiać w Paryżu, a jest nią jeden z najsłynniejszych dżokejów angielskich, jeżdżący bardzo często także na wyścigach francuskich, **Jennings.**

W kołach kolegów zawodowych nazywano go już oddawna „kaznodzieją". Obecnie zaś został nim faktycznie, otrzymawszy od anglikańskiego arcybiskupa Contesbury tytuł: „lay-reader", który upoważnia go do wygłaszania kazań we wszystkich kościołach tego wyznania.

Jennings jest człowiekiem bogatym, religijnym i łosiernym, a ufundował już wiele instytucyj dobroczynnych w Anglji. Przed każdym wyścigiem odmawia krótką modlitwę i prowadzi życie wzorowe.

Ponieważ wziął w Paryżu kilka największych nagród wyścigowych ostatnimi laty, jest przeto bardzo popularnym tamże. To też tłumy Paryżan przychodzą słuchać jego kazań, które wygłasza, co drugą niedzielę w paryskiej kaplicy anglikańskiej, przy ul. Maissons-Laffite.

RZECZY WESOŁE.

Wymiana żon! Gdzie? Oczywiście w Ameryce północnej, która z reguły dostarcza wiadomości o nadzwyczajnych wydarzeniach.

Tym razem, rzecz tak się miała, wedle relacji dzienników chicagoskich:

Dwóch farmerów, w pobliżu miasta Bloomfield (Stan Montana), niejaki Wallace i niejaki Craven, sąsiadowało ze sobą. Niestety obaj byli nieszczęśliwi w pożyciu ze swemi żonami, które w dodatku nieustannie kłóciły się ze sobą.

Jakiemi drogami — niewiadomo — ale, koniec końców, farmerzy wpadli na pomysł **pomieniać się na żony,** co miało cudowne następstwa. Naprzód, sami poczuli się szczęśliwymi, a następnie ich żony, pod wpływem, prawdopodobnie, zamiany, poczuwszy się także szczęśliwemi, przestały się kłócić.

Ale na świecie tak się dzieje, że ludzie ludziom szczęścia zazdroszczą. To też sąsiedzi wymienionych farmerów, oburzeni niemoralnością takiej zamiany, oskarżyli ich przed sędzią miejscowym, który do czasu rozstrzygnięcia sprawy wsadził ich obu do aresztu. Tak skończyła się podwójna idylla małżeńska dzięki zazdrości ludzkiej.

TAKŻE USPRAWIEDLIWIENIE!

Sędzia do nożowca, który skaleczył bez powodu jednego z przechodniów: Co możesz powiedzieć na usprawiedliwienie swego brutalnego czynu?

Oskarżony: Ten facet szedł z dziewczyną. Oburzyło to w najwyższym stopniu moją moralność, bo przecież nic dobrego nie mogli mieć na myśli, a to chyba sam pan sędzia przyzna.

Czterolecie polskiej Konstytucji.

We wtorek 17 marca upłynęły pełne cztery lata od chwili, gdy w Warszawie Sejm Ustawodawczy wśród aplauzu chwalił ustawę konstytucyjną Rzeczypospolitej. Chwila to była osobliwa.

Na wschodzie dobiegały właśnie w Rydze rokowania pokojowe z Rosją, po wojnie przerwanej w październiku 1920 roku. Na Górnym Śląsku zbliżał się dzień plebiscytu, który oddawał na fale głosowania losy tej dzielnicy. Nie bez wpływu pozostała konieczność natychmiastowego uchwalenia Konstytucji wobec górnośląskiej batalji. Konstytucja — był to pierwszorzędny argument dla zdobycia całych zastępów głosów niepewnych, które szły tam, gdzie chciały zobaczyć ład i praworządność.

Zresztą nietylko Górny Śląsk, ale i cała Polska spodziewała się tego samego. W rozwichrzone stosunki młodego państwa Konstytucja miała wprowadzić jednolitość i prawo. Wiele upłynęło wody w Wiśle, zanim wreszcie wpływ Konstytucji dał się w Polsce odczuć. Dziś możemy już powiedzieć, że pod względem praworządności jesteśmy nagół państwem normalnem; nie wszystko tu jeszcze jest w porządku, ale przynajmniej niema chaosu i zamieszania. Nie tu miejsce rozważać nawet ogólnie poszczególne braki i wady.

Dziś, w czterolecie uchwalenie Konstytucji marcowej, chcemy przedewszystkiem stwierdzić, że nie odpowiada ona w wielu wypadkach wymaganiom społeczeństwa i narodu, że się przed upływem 25 lat okazała fałszywą w wielu szczegółach. Tak dziś popularne hasło rewizji Konstytucji jest znamieniem dnia. Społeczeństwo polskie, które nad wyraz szybko przyswaja sobie dziś światopogląd realizmu państwowego, które się przeobraża w naród państwowy, widzi w jak wielu punktach Konstytucja jest niezgodna z życiem, charakterem i potrzebami narodu.

Konstytucja nasza jest wytworem nastrojów chwili. Przez Europę przechodziły do niedawna wstrząsy rewolucyjnych prądów; dziś jeszcze rzuca nami dreszcz, ale tylko dreszcz może już nie rewolucyjnych mrzonek, ale bodaj pacyfistycznych urojeń. Wszystko, co się działo w bezpośrednich po wojnie latach, było owocem tych niezdrowych nastrojów. Nasza Konstytucja padła także ich ofiarą.

Dała Polsce, a raczej jej obywatelom szerokie prawa, płynące z haseł przebrzmiałych zasad demokratycznych, a nie stworzyła nad nimi władzy, któraby ścisnęła w razie potrzeby rozhukane apetyty „praw" obywatelskich. Na podstawie Konstytucji — Polska niema właściwie władzy i rządu. Bo ta, która jest stanowi raczej reprezentację, ale nie ma silnej egzekutywy. Doszło do tego, że w konstytucyjnej Polsce największe powodzenie posiada rząd — pozaparlamentarny. Odpowiedzialność rządu przed narodem, owa najwyższa zdobycz demokracji, nie istnieje u nas. Tylko dzięki spokojnemu nastrojowi społeczeństwa w obecnej chwili należy zawdzięczać ten stan pozornej zresztą równowagi, która w Polsce istnieje.

Czy w zakresie władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, czy prawa wyborczego, czy bezkarności poselskiej, czy bezsiły Senatu — życie wytknęło błędy. Trzeba je będzie korygować. Dobrym jest objawem, że zamiary w tej sprawie nie są własnością tylko klubów poselskich, ale stanowią tematy dyskusji publicznych, a nawet prywatnych w społeczeństwie. Jeśli o ujemne chodzi strony, to w czterolecie uchwalenia naszej ustawy konstytucyjnej można wyrazić tylko jedno gorące życzenie: aby naprawa Konstytucji toczyła się pod punktem widzenia interesów Państwa i Narodu polskiego, a nie obliczeń i względów partyjnych.

Ale podczas rozważań nad naszą czteroletnią konstytucyjną przeszłością nasuwają się i inne refleksje. Wieleśmy zrobili dodatniego w tym czasie?

Polska poniosła ciężkie skutki wojny, która dała jej jednak niepodległość. Niedosyć, że działania wojenne zniszczyły olbrzymią połać kraju, obracając w niwecz jego przemysł, bogactwo i dostatek. Niedosyć, że tysiące Polaków zginęło w walkach, pozbawiając kraju rąk roboczych i głów myślących, Polska odziedziczyła wszystkie wady moralne i materjalne po trzech zaborcach. Najwstrętniejszą spuścizną po tamtych czasach była waśń dzielnicowa, nie mająca nic wspólnego z szlachetną rywalizacją. Pierwsze lata istnienia Polski były świadkiem ohydnej, wzajemnej nagonki dzielnic, z których prym pod tym względem prowadziła, niestety, (uderzmy się w piersi!) dzielnica małopolska. Nie można było myśleć o zgodnej i pożytecznej pracy, skoro nie było słów pogardy, którychby nie kierowano do Polaka z innej dzielnicy. Ten wielki zapór w naszych stosunkach wewnętrznych został szczęśliwie usunięty. Dziś możemy już z dumą mówić, że niema tarć międzydzielnicowych, a jeśli są jeszcze, to istnieją one tylko w najgorszych zaułkach społeczeństwa. Polska jest dziś jedna. Czujemy się wszyscy dobrze, zarówno we Lwowie, jak w Warszawie, jak w Poznaniu, jak i w Wilnie. Wielką, olbrzymią część zasługi tej zdobyczy przypisać trzeba — Konstytucji. Ona stała się symbolem jedności państwa i narodu. Prawda, że odegrały tu rolę i inne czynniki, jak armja, wspólne klęski i wspólna radość w chwilach historycznych, wspólne życie towarzyskie itp. Ale Konstytucja, świadomość jej posiadania były potężną siłą, która ułatwiała nam jednoczenie moralne Polski.

I jeśli oceniać szereg zdobyczy w naszych ściśle wewnętrznych stosunkach, to ta właśnie wysuwa się na pierwszy plan. Szczęśliwi jesteśmy, że wreszcie możemy to stwierdzić!

Drugim wielkim postępem na drodze ostatniego czterolecia było zjednoczeście opinji polskiej w jednym froncie przeciw mniejszościom narodowym. Okres ubiegły odznaczył się między innemi bardzo wytężoną akcją mniejszości, zdążającą do steroryzowania większości polskiej i skłonienia jej do ustępstw, niezgodnych z interesami państwa. Byliśmy świadkami nie przebierającej w środkach agitacji ruskiej i białoruskiej na kresach, która nie cofała się przed nożem, rewolwerem i żagwią. Na terenie sejmowym mniejszości na pokaz wobec zagranicy demonstrowały ostro i bezwzględnie. Jeszcze niedawno temu rozbrzmiewał w obliczu Orła w sali sejmowej — śpiew międzynarodówki!... Te fakty wykazały dosadnie niebezpieczeństwo wewnętrzne. Wyrazem tego stał się blok większości polskiej w Sejmie, który utworzył nawet większość dla rządu, a dziś stanowi ciągle podstawę jednolitej akcji politycznej w polityce państwowej. Pozatem wszystkie polskie stronnictwa, nie wyłączając skrajnych, ochłodły nagół w entuzjazmie dla mniejszości, i pod tym względem zbliżyły się do polityki bloku większości. Trzeba i tu ten rozwój przypisać wpływowi Konstytucji, która na czele ustawy nakreśliła kierunek naszej polityki wewnętrznej i Naród polski uczyniła źródłem prawa i władzy. W ten sposób wyraził się narodowy charakter państwa polskiego. Pomimo początkowych ataków ta myśl stała się podstawą polityki polskiej.

Mówiąc dziś o niej, nie można nie wspomnieć o odrodzeniu finansowem Polski, jakie się dokonało właśnie w ciągu ostatnich czterech lat. Odrodzenie to jest dowodem niesłabnącej energji moralnej naszego społeczeństwa. Dość już o tej sprawie mówiono, aby nowe dorzucać dowody na poparcie tej prawdy. Gdybyśmy byli narodem słabym, niezdolnym do rządów samodzielnych, pieniądz nasz nie byłby tak szybko się podniósł z upadku. Ta zaś siła moralna, jak już wspomnieliśmy, płynęła głównie z poczucia jedności narodowej, mającej swe źródło w jednej dla Polski ustawie konstytucyjnej.

Ten pobieżny bilans, określony w najogólniejszych zarysach, jest już wielką sumą. Nie podkreślamy takich dodatnich momentów naszego wewnętrznego życia, jak zorganizowanie naprawdę doskonałej armji, jak stworzenie aparatu administracyjnego, jak ciągłego postępu w rozbudowie naszego rolnictwa, przemysłu i handlu. Na każdym kroku możemy patrzeć na polepszenie stosunków. Wskazaliśmy tylko na te, które są tłem dla reszty. Pomijamy też tak ważną, a rozległą gałąź, jak polityka zagraniczna, w której szczycić się możemy ównież szeregiem pozytywnych sukcesów. Z niekłamanem zadowoleniem możemy też powołać się na słowa Chamberlaina, który przed forum światowem z oficjalnej trybuny Rządu imperjum brytyjskiego właśnie w ub. tygodniu stwierdził, że Polska jest już dziś taką siłą wewnętrzną, że powinna i może zdać się na własne siły. W jakimkolwiek to było powiedziane celu -- słowa padły!... Dziwnym zbiegiem wypadków w przeddzień naszego czterolecia.

Obok braków, które są w samej Konstytucji i dadzą się usunąć, wywarła ona więc wpływ bardzo dodatni. Jest ośrodkiem, na którym skupia się uwaga całego narodu. Ona tworzy cement wspólnej pracy. Oglądając się wstecz — możemy ze spokojem ruszyć w dalszą drogę!...

Kl. Hr.

Przed wyborami prezydenta Rzeszy.

(Od specjalnego koresp. „Gońca Krakowskiego")

Berlin, 4 marca.

Poza granicami Niemiec rozważa się pytanie, kto zwycięży w nadchodzących wyborach na prezydenta Rzeszy: republika czy monarchja. Tymczasem zagadnienie to w tej chwili wcale tak się nie przedstawia. Jest tu oczywistem, że republika, a właściwie to, co pod republiką w Niemczech rozumie się zagranicą, już poniosło klęskę ostateczną.

W Niemczech walczą dwa obozy, zapewne. Czy to są obozy: republikański i monarchiczny — trudno powiedzieć. Raczej jest to prawica i lewica. Co jest prawica? Przed wojną reprezentowały prawicę trzy stronnictwa: konserwatyści, narodowi liberali i centrum. Te trzy grupy miały większość; one udzielały poparcia rządom, powoływanym przez Wilhelma II. Opozycję stanowiły zaś dwie grupy: wolnomyślni i socjalni demokraci.

Powyższe stronnictwa zachowały się do dziś dnia, choć zmieniły swe nazwy. Po wojnie wzięła górę przedwojenna opozycja: socjalista Ebert został prezydentem.

Ale jaka jest sytuacja dziś? Oto dziś o wyborze socjalisty niema mowy. Niema też mowy o wyborze kandydata wolnomyślnych, dzisiaj nazywających się demokratami. Jeśli więc przedwojenna opozycja stanowi w Niemczech republikę, to republika jeszcze przed wyborami została pobita. Niemcy w tej chwili są w rękach trzech stronnictw, które stanowiły obóz rządzący przed wojną, są to nacjonaliści (dawni konserwatyści, partja ludowa (dawni narodowi liberali) i centrum. Tylko **kandydat jednego z tych stronnictw ma szanse zostania prezydentem.** Rzecz to przesądzona.

Pozostają tylko zabiegi taktyczne. Oto centrum chce wyzyskać swe położenie środkowe i wywalczyć uznanie dla swego kandydata. Jest nim dr **Marx.** Gdyby reszta prawicy zgodziła się na tę kandydaturę, byłby on oficjalnym kandydatem prawicy. Skądże więc opinja, że dr Marx jest kandydatem republikańskim? Zapewne, gdy prawica nie pójdzie razem, ale wystawi dwie kandydatury, przypuśćmy, jak na to się zanosi, że nacjonaliści i ludowcy wystawią **Garresa,** a centrowcy dra Marxa, wówczas zadecydować mogą głosy socjalistów, które padną na Marxa i on zostanie prezydentem. W tem znaczeniu byłby to prezydent republikański. Dr Marx może być kandydatem republikańskim o tyle, że obóz republikański z góry rezygnuje ze swego kandydata.

W obecnej chwili sytuacja rzeczywiście jest taka, że prawica nie może się zgodzić co do osoby jednego kandydata. Nacjonaliści i ludowcy są za Jarresem a centrum za Marksem. Wyłoniła się wprawdzie kompromisowa kandydatura ministra obrony krajowej Gesslera, ale nie znalazła uznania u nacjonalistów. Praktycznie więc sytuacja przedstawia pewne korzyści dla socjalistów. Mogliby oni wejść w rokowania z centrum, w celu poparcia jego kandydatury, wzamian za pewne korzyści, a przedewszystkiem w tym celu, aby w oczach mas zadać porażkę skrajnej prawicy. Jednak na ten zręczny krok socjaliści się zdobyć nie mogą, gdyż lewe ich skrzydło nie chce wiązać się z grupami mieszczańskiemi i oddawać głosy na kandydata „burżuazyjnego". Wobec tego socjaliści demokraci wysuwają własną kandydaturę b. prezydenta ministrów pruskich **Brauna.** Jest to kandydatura tylko manifestacyjna.

Taki jest tu stan rzeczy przed wyborami na prezydenta. Niezależnie od tego, kto prezydentem Rzeszy zostanie, Niemcy sterują zdecydowanie na prawo. Prawica jest w obecnej chwili pełna fantazji i ona występuje z inicjatywą. Nacjonaliści nie uważają jeszcze obecnego gabinetu dra Luthera za całkowicie swój, lecz sądzą, że taki gabinet przyjdzie i on dopiero pokaże, do czego Niemcy są zdolne. Wyobraźnia maluje im piękne obrazy!

KOLEJE, KTÓRE POŁĄCZĄ STOLICĘ I CENTRUM PRZEMYSŁU Z MORZEM.

Gdańsk. (AW). Na zebraniu dyrekcyjnej Rady kolejowej powzięto szereg uchwał co do budowy nowej linji na Pomorzu, celem stworzenia połączenia między Gdynią a Warszawą, oraz Zagłębiem górniczem i ośrodkami przemysłowemi. Uchwały mają wszelkie szanse powodzenia.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela popoł.: „Szklana góra“ — wieczorem: „Don Juan“.

Poniedziałek: „Don Juan“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“.

Niedziela popoł.: „Perły Kleopatry“ — wieczorem: „Hrabina Marica“.

Poniedziałek: „Cloclo“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Niedziela popoł.: „Taniec o północy“ — wieczorem: „Żoneczka z Variete“.

Poniedziałek: „Żoneczka z Variete“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

Nowości: „Kobieta przeciw kobiecie“; wspaniały erotyczny dramat w 8 aktach z życia paryskiej tancerki. — W roli głównej Berry Compson.

Promień: „W sobotnią noc szaleją kobiety“; tragikomedja w 8 aktach.

Reduta: „Pająki Paryża“, 10 wielkich aktów! W rolach głównych: Sandra Milowanoff, Girard i Biscot.

Sztuka: „Świat i półświatek“; wspaniały dramat erotyczny sensacyjny w 8 wielkich aktach.

Uciecha: „K. K. K.“ (Kobiety, kobietki i karty); potężny dramat wytwórni Paramount w 8 aktach. Ponadto komedja amerykańska w 2 aktach **„Król mody“.**

Wanda: „Arabka“; wspaniały dramat europejsko-wschodni w 8 aktach. W głównej roli Marja Jacobini i Harry Liedke.

—oo—

NEKROLOGJA.

Wypadków śmierci nie było.

—xox—

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej

Ważny do 4 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
0.05	**Warszawy**	**1·26**	**Piotrowic**
1.55	**Lwowa**	**1·48**	**Lwowa**
2.15	**Piotrowic**	5·10	Łodzi
4·00	Piotrowic	5·15	Stryja
6·40	**Lwowa**	5·52	Zakopanego
7·05	Katowic	**6·00**	**Poznania**
7·35	**Zakopanego**	6·20	Warszawy
7·55	Lwowa	6·48	Lwowa
8·25	Wieliczki	6·55	Nowego Sącza
8·35	Warszawy	7·25	Bielska
8·50	N. Sącza	7·28	Wieliczki
10·05	Poznania	7·45	Lublina
10·25	Żywca	8·35	Warszawy
10·25	Rzeszowa	9·45	Lwowa
13·15	**Lwowa**	9·50	Piotrowic
13·30	Zakopanego	10·40	Cieszyna
14·10	**Warszawy**	**12·50**	**Katowic**
14·20	Piotrowic	13·40	Lwowa
14.30	Niepołomic	15·06	Zakopanego
15·20	Przemyśla	15·40	Piotrowic
17·05	**Katowic**	**16·16**	**Katowic**
17·45	Bielska	**16·25**	**Lwowa**
19·15	Warszawy	16·50	Warszawy
19.50	N. Sącza	17·00	Niepołomic
20·10	Lublina	18·20	Wieliczki
20·20	Wieliczki	18·45	Lwowa
21·15	Lwowa	19·00	Piotrowic
21·45	Łodzi	20·20	N. Sącza
22·20	**Poznania**	20·50	Poznania
22·25	Krynicy	**21·10**	**Zakopanego**
23·20	Lwowa	21·25	Przemyśla
23·35	Zakopanego	**21·50**	**Lwowa**
16·15	Trzebini	**22·05**	**Warszawy**
		16·40	**Piotrowic**

Tłustym drukiem oznaczają pociągi pospieszne.

—o••—

DYŻURY DZIENNE APTEK

niedziela 15 bm.:

Apteka pod Słońcem, Rynek A-B 43. — **Apteka pod Eskulapem,** Gertrudy 1. — **Apteka pod Matką Boską,** Krowoderska 74. — **Apteka w Dębnikach,** Konopnickiej l. 1. — **Apteka pod Złotym Orłem,** Krakowska 9. — **Apteka pod Koroną,** Rynek 22. — **Apteka pod Gwiazdą,** Florjańska 15. — **Apteka pod Opatrznością, Karmelicka** l. 23. — **Apteka,** Warszawska 89. — **Apteka pod Aniołem,** Dietlowska 76.

DYŻURY NOCNE APTEK

Apteka pod Słońcem, Rynek A-B 43. — **Apteka pod Eskulapem,** Gertrudy 1. — **Apteka pod Matką Boską,** Krowoderska 74. — **Apteka w Dębnikach,** Konopnickiej l. 1. — **Apteka pod Złotym Orłem,** Krakowska 9.

Poniedziałek 16 bm.:

Apteka pod Złotym Trygrysem, Szczepańska 1. — **Apteka pod Aniołem Stróżem,** Zwierzyniec. Kościuszki l. 4. — **Apteka pod Temidą,** Długa 66. — **Apteka pod Barankiem,** Mikołajska 4. — **Apteka Niebieska,** Dajwór l. 6.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA W DNIU 14 BM.:

Grand Hotel: Ksiądz Wład. Krakowski — Nowy Jork; Kazim. Hr. Dąbski — Nossówka; Antoni Borenstadt — Warszawa; Filip B. Dowden — Washington; Ray S. Weber — Washington.

Hotel Saski: Leon Kryłowiecki, fabr. — Łódź; S. Rottenberg, przem. — Galacz; B. Dickman, kupiec — Wiedeń; Jadwiga Żuławowa, żona dyr. gimn. — Sandomierz; Marjan Rylski, wł. dóbr — Lipnica dolna; Jan Nowotny, wł. dóbr — Krajowiec; R. Lewkowicz — Radomsko; G. E. Rosenblum, dyr. Tow. ubezp. — Warszawa; Dr Bolesław Rutyński, urz. — Warszawa; Ksawery Koźmiński, porucznik — Krzemieniec; Dr Henryk Maryański, adwokat — Warszawa; Zofja Wiktorja Majewska — Lublin; Teofil Szańkowski, ob. ziem. — Wierzbno.

—o—

NOWI KAWALEROWIE ORDERU „ODRODZENIA POLSKI“. Wczoraj odbyła się w województwie krakowskiem uroczystość wręczenia orderu „Odrodzenia Polski“ p. Feliksowi Stańkowskiemu, staroście i sekretarzowi p. wojewody Kowalikowskiego. Na uroczystości byli obecni urzędnicy wydziału prezydjalnego z naczelnikiem Rawskim oraz starostą krakowskim dr Balem. Ceremonjał odznaczenia poprzedziło przemówienie wojewody, który w gorących słowach podniósł owocną pracę p. Stańkowskiego i pełne poświęcenie dla służby państwowej. Po przemówieniu wojewoda wręczył swemu sekretarzowi odznaki kawalera orderu „Odrodzenia Polski“, składając mu przytem gratulacje z powodu zaszczytnego odznaczenia. Następnie wojewoda Kowalikowski udał się do starostwa, gdzie w obecności tamtejszego personalu urzędniczego wręczył staroście dr Adamowi Balowi odznaki oficera tegoż orderu, za zasługi położone dla ofiarnej służby państwowej. Po uroczystościach wręczenia obecni złożyli hołd dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wznosząc trzykrotny okrzyk na jego cześć. Obie uroczystości odbyły się zgodnie z ceremonjałem ustalonym na zasadzie statutu orderu „Odrodzenia Polski“.

500 ZŁ NA KUCHNIĘ AKADEMICKĄ. Senior kupców krakowskich radca komercjalny Franciszek Macharski złożył na ręce wojewody Kowalikowskiego 500 zł z przeznaczeniem na kuchnię akademicką.

PRZYJMOWANIE INWALIDÓW WOJENNYCH NA KURS STRAŻY LEŚNEJ I POLOWEJ W NIEPOŁOMICACH. Dnia 1 września br. rozpocznie się w Niepołomicach roczny kurs straży leśnej i polowej dla inwalidów wojennych, który potrwa do końca sierpnia 1926 z 6-tygodniową przerwą w miesiącach zimowych. Od kandydatów wymagane jest przedłożenie dowodu, że kandydat jest inwalidą wojennym, że stan jego zdrowia jest zadawalniający, że ukończył szkołę 4-klasową ludową oraz poświadczenie nienagannego zachowania się kandydata pod względem moralnym i politycznym. Kandydaci winni do końca maja br. wnieść podanie do województwa w Krakowie i dołączyć do niego: książkę inwalidzką, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo moralności, świadectwo lekarskie. Kandydaci zostaną o prowizorycznem przyjęciu zawiadomieni najpóźniej w pierwszych dniach sierpnia 1925. O ostatecznem przyjęciu rozstrzyga Komisja porady zawodowej po przybyciu kandydata na miejsce w Niepołomicach w dniu 1-go września 1925. Wychowankowie kursu otrzymują bezpłatnie utrzymanie, opiekę lekarską, ubranie i obuwie.

PODANIA O SKRÓCENIA LUB ODROCZENIA SŁUŻBY WOJSKOWEJ. W myśl nowej ustawy wojskowej należy podania o skrócenia lub odroczenia służby wojskowej wnosić do władz administracyjnych I. instancji, zaś zażalenia na decyzje wydane w I-szej instancji do władz administracyjnych II. instancji, które rozstrzygają te zażalenia w porozumieniu z właściwemi D. O. K. Zażalenia winny być składane w terminie 14-dniowym od dnia doręczenia orzeczenia I. instancji na ręce władzy admin. I. instancji, która to orzeczenie wydała. Niewłaściwem i błędnem jest wnoszenie rzeczonych podań do władz wojskowych.

UMUNDUROWANIE LEKARZY KRAK. POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Krakowskie Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe zaprowadziło pewnego rodzaju umundurowanie lekarzy i medyków, wyjeżdżających karetką na miejsce wypadku. Innowacja ta, dla oka nader miła i estetyczna, polega na tem, że lekarz dyżurny pogotowia, udający się na miejsce

Doręczanie aktu oskarżenia oficerom

obwinionym o zajścia listopadowe w Krakowie.

Kraków, 15 marca.

Jak się dowiadujemy, we wtorek dnia 17 bm. o godzinie 10 rano, przewodniczący trybunału na wojskową rozprawę o zajścia listopadowe, pułk. K. S. dr. Dąbrowski, wręczy obwinionym w tej sprawie oficerom akt oskarżenia.

W tym celu zostali wezwani do sądu wojskowego przy ul. Montelupich na ten dzień: gen. Czikel były dowódca O. K. Nr. V. w Krakowie, mjr. Biernacki, kpt. Obiedziński, oraz porucznicy Nowakowski i Skarski. Równocześnie obwinieni mają podać protokolarnie nazwiska świadków co do których wnoszą o przesłuchanie w czasie rozprawy. Termin rozpoczęcia procesu uzależniony jest od przyjęcia aktu oskarżenia przez obwinionych, względnie wniesienia przeciw niemu sprzeciwu.

Wyniki śledztwa w sprawie pożaru

na lotnisku w Rakowicach.

Komisja wojskowa, badająca przyczyny pożaru na lotnisku w Rakowicach, odbyła wczoraj konferencję z prokuratorem cywilnym w związku z aresztowaniem dalszych kilku robotników warsztatowych cywilnych. Żandarmerja wojskowa śledzi za pewnym osobnikiem, zatrudnionym w parku lotniczym, który w kilka godzin po pożarze miał się wyrazić do swego kolegi: „Puściłem przy lutowaniu patelni taką flamę, że powstał pożar“.

Jak się dowiadujemy, na wiadomość o pożarze na lotnisku rakowickiem gen. Zagórski szef departamentu żeglugi powietrznej w M. S. Wojsk. w Warszawie, udał się samolotem w kierunku Krakowa. Z powodu jednak defektu aparatu musiał wylądować w Kielcach, a po naprawie uszkodzonego aparatu zmuszony był powrócić do Warszawy.

wypadku, posiada czapkę podobną do oficerskich czapek marynarki wojskowej, o białym wierzchu i niebieskim otoku. Z przodu na otoku czapki nad daszkiem widnieje biały krzyż.

PRZYJAZD DELEGATÓW FUNDACJI ROCKEFELLERA DO KRAKOWA W SPRAWIE POTRZEB ZAKŁADÓW LEKARSKICH UNIW. JAG. Wczoraj przyjechało do Krakowa dwu delegatów fundacji Rockefellera z Ameryki, a to pp.: Dr Wells i dr Piquie w towarzystwie generalnego dyrektora urzędu zdrowia przy ministerstwie spraw wewnętrznych w Warszawie, dra Wroczyńskiego. Goście zwiedzali wczoraj szkołę pielęgniarek przy ul Kopernika, poczem byli oprowadzani po klinikach uniwersyteckich. Delegaci amerykańscy odbyli konferencję z władzami uniwersyteckiemi w sprawie potrzeb zakładów wydziału lekarskiego Uniw. Jag.

KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEKO KRAKOWSKIEGO ogłasza: Celem przysposobienia sił nauczycielskich na stanowiska kierowników 7-klasowych szkół powszechnych nauczycieli i kierowników szkół ćwiczeń i preparand, oraz na stanowiska w administracji szkolnej, czynne będą w2-letnim Państwowym Instytucie Nauczycielskim w Warszawie dla pierwszego roku studjów w roku 1925-26, 4 wydziały a) polonistyczny, b) fizyko-matematyczny, c) przyrodniczy, d) historyczny. O dopuszczenie do egzaminu wstępnego i przyjęcie na Instytut ubiegać się mogą czynni nauczyciele (-lki) posiadający pełne kwalifikacje nauczycielskie do szkół powszechnych, obowiązujące w tutejszym okręgu szkolnym. Termin wnoszenia podań drogą służbową do 20 kwietnia 1925. — Bliższe szczegóły w Radach szkolnych powiatowych.

ZAPASY W SKŁADACH MIEJSKICH NA WARSZAWSKIEM. W ostatnich dniach nadeszło do miejskich składów na Warszawskiem około 100 wagonów drzewa miękiego i 30 wagonów węgla jaworznickiego. Dla udogodneinia odbioru drzewa i węgla magistrat otworzył biuro sprzedaży asygnat w składach na Warszawskiem. Cena 100 kg drzewa w łupach wynosi 3.20 zł, rżniętego 3.45 zł, rąbanego 3.70 zł, 1 ctn. metr. węgla 2.60 zł. W składach znajduje się nadto kilka wagonów mąki chlebowej, przyczem magistrat zakontraktował w Poznaniu 10 wagonów mąki. Dzienna produkcja piekarni miejskiej wynosi 7000 kg chleba, który magistrat sprzedaje w cenie po 47 gr za 1 kg dla sklepów, zaś 45 gr za 1 kg dla zakładów dobroczynnych.

KURS PISARZY GMIN WIEJSKICH otwiera Wydział Samorządowy w środę dnia 22 kwietnia br. — Bliższe wskazówki co do wnoszenia podać otrzymać można w Wydziale Samorządowym i w każdym Wydziale powiatowym Małopolski.

STATYSTYKA MIESZKAŃ ZAJĘTYCH I NIEZAMIESZKAŁYCH W CAŁYM KRAKOWIE. W czasie ostatniego spisu ludności w roku 1921 liczył Kraków ogółem 39.745 mieszkań, zajętych przez ludność cywilną. Z sumy tej przypada na dzielnice I—VIII 23932 mieszkań (60.21 proc.), a na nowe dzielnice 15.813 (39.79 proc.). Z ogółu mieszkań w mieście było zamieszkanych 38672 (97.3 proc.), zaś niezamieszkałych 1073 (2.7 proc). W dzielnicach przyłączonych zaledwie 1.46 proc. mieszkań zajętych było na cele niemieszkalne, podczas gdy procent mieszkań przeznaczonych na biura, przedsiębiorstwa itp. wynosił w dzielnicach starego miasta 3.52 proc. Na jeden budynek w obrębie miasta przypadało w okresie spisowym 5.33 mieszkań, z tego w dawnych dzielnicach 6.39, zaś w nowych 4.27.

Przyrost mieszkań z końcem r. 1921 na obszarze caełgo Krakowa w porównaniu ze spisem z r. 1910 wyraża się w cyfrze 5379, czyli 16.16 proc., z czego 3439 mieszkań przypada na dawne, a 1940 na nowe dzielnice. Najwięcej z ogólnej liczby zajętych mieszkań cywilnych przypadało w roku 1921 na dzielnice Kazimierz i Podgórze (po 6000), najmniej na dzielnicę Wawel (55 mieszkań).

O PRZESTRZEGANIE PORZĄDKU PRZY WSIADANIU I WYSIADANIU Z TRAMWAJU. W ostatnich czasach powtarzają się często nieszczęśliwe wypadki tramwajowe. Dochodzenia prowadzone każdorazowo przez dyrekcję tramwaju wykazały, że winę tych wypadków ponoszą pasażerowie.

Dyrekcja tramwaju zwraca się przeto do publiczności z apelem, aby we własnym interesie przestrzegała przepisów bezpieczeństwa. W szczególności przestrzegać należy przy wozach normalno-torowych (linja III, V, VI) wsiadania tylnym a wysiadania przednim pomostem; bezwzględnie zaś na żadnej linji nie wolno wsiadać ani wysiadać wówczas, kiedy wóz tramwajowy jest w ruchu.

Dyrekcja tramwaju prosi również, by pasażerowie w razie potrzeby zechcieli personalowi tramwajowemu być pomocnymi i sami zwracali uwagę innym pasażerom, że przestrzeganie przepisów bezpieczeństwa konieczne jest nie tylko ze względu na porządek, ale w głównej mierze przez wzgląd na zdrowie i życie jadących osób.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE TAJEMNICZEJ ŚMIERCI OJCZYKÓWNY W ŁOBZOWIE. W sprawie tajemniczej śmierci Heleny Ojczykówny, pracownicy drukarni „Głosu Narodu", której zwłoki znaleziono onegdaj w Młynówce za rogatką łobzowską, śledztwo policyjne nie posunęła się naprzód. Zakład medycyny sądowej dotąd nie przystąpił do sekcji zwłok, ponieważ nie otrzymał jeszcze odnośnego polecenia z prokuratury i sądu. Wobec tego sekcja odbędzie się dopiero w poniedziałek. Wyniki sekcji będą decydujące dla ustalenia, czy ma się tu do czynienia z samobójstwem, czy też morderstwem.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w ostatnim tygodniu, tj. od 8—14 bm. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 7, na dur brzuszny 3 (w tem 1 obca), na koklusz 1, na dyfterję 1, na odrę 1. W tygodniu ubiegłym można stwierdzić znaczne obniżenie się liczby przypadków szkarlatyny.

WYROK W PROCESIE O OBRAZĘ CZCI. Wczoraj zakończyła się trzechdniowa rozprawa przed ławą przysięgłych w krakowskim sądzie okr. karnym przeciw dr Józefowi Wojnarowi, Janowi Jaślarzowi i Stanisławowi Szuberowi, oskarżonym przez b. posła Jana Stapińskiego o obrazę czci, popełnioną drukiem w czasopiśmie „Piast". Rozprawę, która przeciągnęła się do godzin wieczornych, wypełniły zeznania dalszych świadków, oraz wyjaśnienia znawców w sprawie terenów naftowych w Haczowie. Po przemówieniach zastępcy oskarżyciela dra Rozmarynowicza, sędziowie przysięgli 12 głosami zaprzeczyli pytania co do winy wszystkich oskarżonych, wobec czego przewodniczący trybunału sso. Hubaczek ogłosił wyrok uwalniający ich od winy i kary.

W TOWARZYSTWIE MATEMATYCZNEM (św. Anny l. 12) w poniedziałek dnia 16 bm. o godz. 6 popoł. wykład p. Stanisława Gołąba pt. „O pewnych własnościach krzywych regularnych".

NARODOWA ORGANIZACJA KOBIET donosi: Z powodu prac przygotowawczych do walnego zebrania, które będzie mieć miejsce dn. 22 bm., — we wtorek dnia 17 bm. referatu żadnego nie będzie.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A-B 39). Niedziela 15 bm. prof. Uniw. Jag. dr Tadeusz Sinko: Boska Komedja Wyspiańskiego; poniedziałek 16 bm. prof. Uniw. Jag. dr Jerzy Smoleński: Legenda o Atlantydzie w świetle badań dna morskiego; wtorek 17 bm. prof. dr Józef Reiss: Robert Schumann — pogrobowiec romantyzmu (W mrokach obłędu) z ilustr. muz.; środa 18 bm. red. Konst. Srokowski: Koniec dynastji Romanowów; czwartek 19 bm. Stanisław Colonna Walewski: Jaźń człowieka w świetle antropozofji; sobota 21 bm. dr Adolf Klęsk: Miłość progiem śmierci (z obraz. świetln.). — Początek o godz. 7 wiecz.

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH. W dniu dzisiejszym została otwartą nowa wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Sztuk Pięknych przy pl. Szczepańskim. W świetlicy pomieszczono retrospektywną wystawę dzieł Michała Stachowicza, którą w setną rocznicę śmierci artysty urządziło Tow. Miłośników historji i zabytków m. Krakowa. W dużej sali wystwaiony jest wielkich rozmiarów kompozycjny obraz W. Wodzinowskiego pt. „Dzień Zaduszny w Katerze wawelskiej", który to obraz w najbliższym czasie ma być wystawiony w Warszawie, Lwowie, Wilnie i Poznaniu. Salę trzecią zajęły portrety książąt Czartoryskich, malowane przez prof. J. Mehoffera, kwiaty Aneri (J. Weissowej) oraz pejzaże Leszki i Handkiego. Dalsze sale wypełniły obrazy: L. Chwistka, Glasnera, Drexlerówney (rzeźba), Czerwenki, Plutzera i innych.

Z BIAŁEGO EKRANU.

WANDA. Romantyczne przygody Europejczyków — wśród piasczystych i skwarnych okolic północnej Afryki, oto krótka treść **Arabki**. Przyznać jednak należy, iż opowieść zbudowana jest nadzwyczaj interesująco, a prze piękne tło akcji dodaje jej specjalnego uroku. W głównych rolach występują Marja Jacobini i Harry Liedtke. Ten ostatni strasznie zmonotonniał i stał się dziwnie senno-codzienny; tak niedawno jeszcze jak był bożyszczem tłumów ów słynny niemiecki Gajdarow czy Valentino. Dziś już podtatusiały, nie budzi tych dreszczy.

SZTUKA wystawia obecnie cały cykl obrazów z Mae Murray. **Ninon władczyni Jazmanji** jest typowym amerykańskim obrazem, w którym sensacyjność treści, bogactwo wystawy, czystość zdjęć walczą ze sobą o prymat. Film ten jednak ma jedną wadę. Oto temat egzotycznego państewka, rządzonego przez królika, któremu z pomocą, obojętnie w jakiej formie, przychodzi Ameryka, był już kilkakrotnie wykorzystany i to nawet w tej samej wytwórni Metro. Są jedynie reminiscencje obrazu i warjacje treści na tem samem nizane tle. Przeszkodą być to może jedynie dla stałego bywalca kina. Pozatem obraz godzien pochwały. be.

ZE SPORTU.

WISŁA—RUCH. Dziś w dniu 15 bm. o 3.30 popoł. na boisku Wisły spotka się w przyjacielskich zawodach znany jako jeden z najlepszych drużyn A.-klasowych górnośląskich „Ruch" z Wielkich Hajduków, z Wisłą. Należy podnieść, iż drużyna ta w zupełności nie jest podobną do reszty drużyn tamtejszego okręgu, gdyż cechują ją gra fair, znajdująca się na wysokim poziomie tak pod względem technicznym jak i taktycznym. Zresztą wyniki Ruchu w tym choćby tylko roku same mówią za siebie; z Wartą poznańską 3:1 i 5.0, z Amatorskim 2:2. To też nie jest dziwnem, iż zowdy powyższe wywołały w Krakowie kolosalne zainteresowanie.

Motory „Diesl'a będą wyrabiane w Polsce.

Dotychczas w Polsce jeszcze wiele maszyn i motorów nie produkuje się. Jesteśmy skazani na ich konieczny zakup zagranicą. Wpływa to naturalnie na olbrzymią zwyżkę ceny tych maszyn i motorów, bo cło i transport pochłaniają wielki procent ceny nabycia. I nie w tem tylko leży zło; główne zło to jest zależność nasza od produkcji i dostaw zagranicy.

Obecnie inicjatywę budowy motorów Diesela podjęła znana zaszczytnie w kraju naszym firma „Polskie Fabryki Maszyn i Wagonów L. Zieleniewski S. A. w Krakowie, Lwowie i Sanoku", pod wytrawnem i fachowem kierownictwem naczelnego dyrektora p. Lewalskiego.

Dotychczasowy rozwój firmy, znana solidność i prowadzenie fabryk na poziomie i zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki, gwarantuje, że i ostatni projekt budowy motorów Diesla będzie urzeczywistniony w jak najrealniejszą zdobycz na tem polu.

Wedle zasiągniętych przez nas w Firmie Zieleniewski informacji, — nowy program prac tej firmy przedstawia się następująco:

Otóż firma Zieleniewski, która od dłuższego czasu buduje już silniki spalinowe ropne, urzeczywistniła obecnie zamiar budowania motorów „Diesel'a" w fabryce swojej w Krakowie i w tym celu zawarła firma L. Zieleniewski umowę z jedną z najpoczytniejszych firm zagranicznych, która to umożliwi w Polsce kompletną budowę motorów „Diesel'a" według konstrukcji i na podstawie długoletnich doświadczeń zagranicy.

Motory te będzie fabryka Zieleniewski budowała przy pomocy fachowo doświadczonych inżynierów i monterów, oraz według patentów i oryginalnych konstrukcji fabryki zagranicznej.

Powinniśmy więc wiadomość o tej inicjatywie Firmy Zieleniewski przyjąć z uznaniem, która będzie miała wielkie znaczenie dla całokształtu naszego życia gospodarczego.

Nie wątpimy w powodzenie tego nowego przedsięwzięcia, znając silne podstawy materjalne, na jakich Firma Zieleniewski się opiera. Wiemy, jakie znaczenie ma rozwój tej gałęzi przemysłu, szczególnie u nas w Polsce, gdzie posiadamy w kraju największe ilości ropy, jedne z największych w Europie.

Krok fabryki Zieleniewskiego jako firmy krajowej, zapoczątkuje uniezależnienie naszego kraju od fabrykatów zagranicznych i na tym nowym polu pracy składamy Firmie Zieleniewskiego serdeczne: „Szczęść Boże!".

GIEŁDA.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Handlowy 7.00; Bank Związku Spółek Zarobkowych 12.25; H. Cegielski Poznań 0.59; Parowozy 0.63; Starachowice 2.24; Zieleniewski 13.40; Żyrardów 12.30; Chodorów 4.60; Nobel 2.10; Ursus 1.95; Bank Przemysłowy Lwów 0.35; Spirytus 2.20.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Silesja 13; Fanto 192; Glaicja 1205; Nafta 160; Schodnica 192.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 26.72; Londyn 24.81; Nowy Jork 518.50; Belgja 26.22; Włochy 21.07; Hiszpanja 73.85; Holandja 207.15; Wiedeń 73. Sztokholm 139.75; Oslo 79.50; Kopenhaga 93.50; Sofja 377.50. Praga 15.40; **Warszawa 100;** Budapeszt 0.72; Białogród 8.35. Ateny 7.80; Konstantynopol 265. Bukareszt 255; Helsingfors 13.05; Buenos Aires 195.25.

—— o ——

Kraków. (PAT). W czasie od dnia 8 do 14 bm. spędzono na targowicę miejską: buhaji 108, płacono za 1 kg żywej wagi zł 0.53—1.00; wołów 209 — zł 0.64—1.05; krów 296 — zł 0.50—1.00; jałówek 143 — zł 0.60—1.00; cieląt 651 — zł 0.67—1.10; świń 1406 — zł 1.00—1.35, bitej wagi zł 1.55—1.87. Na konsumpcję Krakowa zużyto 2382 świń, na konsumpcję innych gmin 203. Na eksport zakupiono bydła rogatego 88 sztuk, świń 80. — Nie sprzedano 58 sztuk bydła i 2 świnie. Bydło lepszej jakości ze wschodniej Małopolski.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Bockowicza.